Nr 292. We Lwowie, — Niedziela dnia 6 grudnia 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarneckiego l. 2, księgarnia M. Hoechera i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i 8; Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—; na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI: ul. Czarneckiego l. 2 (sklep) otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem. W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów: „GAZETA NARODOWA LWÓW". Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której Gaz. Nar. jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 5. grudnia.

Przyjęcie na czwartkowem posiedzeniu węg. delegacyi rezolucyi Abranyego uważa stronnictwo Apponyego za swe wielkie zwycięstwo. *Pesti Naplo* pisze, że uchwała ta w całym kraju znajdzie sympatyczne echo, ponieważ jest pierwszem a odważnem wystąpieniem przeciw temu duchowi zarządu wojska, który wzbrania się uznać prawa języka węgierskiego. Jest to wielka zdobycz opozycyi. Zaraz po zapadnięciu tej uchwały rozeszła się pogłoska, że stanowisko ministra wojny Bauera jest zachwiane, ponieważ on, jakkolwiek propozycya nowa nie na ugodę, żądał głosowania, które tak fatalnie dla rządu wypadło.

Gospodarcza komisya węgierskiej Izby posłów zbierze się w sobotę na konferencyę, aby omówić *modus procedendi* przy obradach nad traktatami handlowemi i wybrać poszczególnych referentów. *Magyar Hirlap* donosi o rzekomym sporze między ministrem handlu Baroszem a ministrem rolnictwa Bethlenem. Bethlen, pod kompetencyę którego podpada regulacya rzek, miał jeszcze na wiosnę prosić ministra handlu, aby fachowej komisyi ministerstwa rolniczego dozwolił oglądać roboty około Żelaznej Bramy. Minister handlu nie przychylił się wówczas do prośby Bethlena, wobec czego tenże powtórzył swoją prośbę w październiku. I tym jednak razem nie zgodził się Barosz na żądanie Bethlena, skutkiem czego powstał spór między oboma ministrami. Wiadomość tę jednak potrzebuje potwierdzenia.

Przed kilku dniami przyniosły dzienniki francuskie wiadomość, że ks. Jauffret, biskup z Bayonne, przerwał kazanie pewnemu jezuicie, gdy ten oświadczył, że papież pochwala postępowanie arcybiskupa Gouthe-Soulard. Obecnie jednak biskup Jauffret zaprzeczył powyższej wiadomości, ale ponieważ w liście swoim do dzienników rozesłanym przyznał, że w dniu tym publicznie mówił w kościele, a tylko swoimi słowami zupełnie fałszywie zrozumiane zostało, przeto w Paryżu zaprzeczeniu jego nie bardzo chcą wierzyć. Ks. Jauffret należy do tych nielicznych francuskich prałatów, którzy, podobnie jak kardynał Lavigerie, posłuszni są skinieniom Leona XIII. Jest on więc republikańskim kanonistą. Spór zaś, czy słuszność jest po stronie ks. Jouffreta, pozostanie tak długo nierozstrzygniętym, póki nie nadejdą autentyczne wiadomości o wzmiankowanem fakcie. Wedle sprawozdania dziennika *Avenir de Bayonne* rzecz miała się następująco: Gdy jezuita Magnie wygłaszając kazanie, oświadczył, że papież potępia arcybiskupa Gouthe-Soulard a ganił tych biskupów, którzy nie przyłączyli się do jego protestu przeciw rozporządzeniu ministra oświaty — a do rzędu tych i biskup z Bayonne należy — powstał ks. Jauffret z krzesła swego naprzeciw kazalnicy ustawionego i rzekł: „Właśnie mówiono tu o prawdzie. W imieniu tej prawdy wołam do was: precz z jezuityzmem! Przychodzę z Rzymu i zapewniam was, że prawdziwe polecenia Ojca św. do wiernych i duchownych mojej dyecezyi polecają na dzisiejszą chwilę dwie cnoty: miłość bliźniego i cierpliwość. Wolą Ojca św. jest, aby duchowieństwo nie mięszało się do walki stronnictw i aby z kazalnicy padały tylko słowa miłości i pokoju. Zawsze starać się będę, aby duchowni mej dyecezyi postępywali za temi wskazówkami". A zwracając się do duchowieństwa dodał biskup Jauffret: „Śpiewacie każdej niedzieli: *Domine salvam fac Rem publicam.* Czyż modlitwę tę tylko ustami śpiewać powinniście? Wiedźcie o tem, że ja ją śpiewam całem sercem". Po skończonem nabożeństwie powołał biskup Jauffret ks. Magnie i zganił go ostremi słowy: „Zakazuję ci podczas kazań w mej dyecezyi czynić jakiekolwiek aluzye polityczne". Ks. Magnie natychmiast opuścił Bayonne. Tak opisuje całe to zajście *Avenir de Bayonne.*

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5. grudnia.

Usposobienie wrogie Rosyi dla Niemiec, o którem pisaliśmy w nr. 285 *Gaz. Nar.* w artykule „Z bieżącej chwili", wykazując, jak całą politykę caratu przenika myśl: „Rosya dla Ruskich" — usposobienie to, maskowane chwilowo wskutek nędzy finansowej, znalazło nowy i gwałtowny wyraz w wywodach ks. Meszczerskiego w *Grażdaninie.* Wywody te wszystkie niemal pisma niemieckie przedrukowały za przykładem *Köln. Ztg.*, która twierdzi, iż *Graždanin* wypowiada poglądy swoje w zupełnej zgodzie z najwyższemi sferami w Rosyi. Artykuł *Graždanina* jest odprawą usiłowań Capriviego przedstawienia stosunków rosyjsko-niemieckich w jak najlepszem świetle. Jak wiadomo, Caprivi w mowie swojej wywodził, że podróż cesarza niemieckiego do Rosyi była uwieńczona pomyślnym skutkiem i że ma on powód być z niej zupełnie zadowolonym. *Graždanin* zaś twierdzi, że podróż ta skończyła się kompletnem niepowodzeniem polityków niemieckich na ziemi rosyjskiej. W Rosyi pono prawdziwy skutek podróży cesarza Niemiec uważają za „ostateczne zerwanie polityki z dawniejszemi błędami germanofilskiej epoki".

Jakby na potwierdzenie tych wywodów *Graždanina,* rząd rosyjski wydaje obostrzone nakazy bezwzględnej rusyfikacyi prowincyj bałtyckich. Nietylko na uniwersytecie dorpackim wykłady odbywać się mają w języku rosyjskim, nietylko zasłużonych profesorów posyła się na emeryturę przedwczesną, bo nie zdążyli nauczyć się języka prawosławnych wiernopoddanych cara, ale zarazem w całym okręgu naukowym Dorpatu przyjmowani będą odtąd w szkołach ludowych tacy tylko nauczyciele, którzy umieją po rosyjsku mówić i pisać, a w gubernii estońskiej nazwiska miast dotychczas niemieckie przemienia się na rosyjskie.

Niemcy sami swoją metodą germanizacyjną w krajach polskich, posłużyli za wzór klasyczny moskiewskim szowinistom. Ale o tem w Berlinie nikt dziś nie myśli. Natomiast oburzenie i długo tłumiona nienawiść przeciw caratowi odzywają się głośnie bez wszelkich zastrzeżeń. *Kreuz Ztg.* na wiadomość o zamiarze kół dworskich urządzania koncertów i festynów na rzecz głodnych w Rosyi przypomina, jak źle przyjęto odezwę profesora Bergmana, żądającą zbierania składek dla Rosyan i twierdzi, że szkoda wszelkich zachodów celem pozyskania przyjaźni moskiewskiej. Nie ma dziś pisma w Niemczech, któreby nie podkopywało resztek kredytu rosyjskiego. Obliczają każdy milion przyszłych deficytów, odsłaniają bezlitośnie wszystkie błędy polityki finansowej, prowadzą publicystyczną walkę na całej linii przeciw bankierom, jeśli zdradzą minę ludzi chcących się angażować w interesach rosyjskich.

Jest to formalne pospolite ruszenie publicystyki niemieckiej przeciw caratowi, które mimo miodowych słówek dyplomatów musi wykopywać coraz głębsze przepaści między oboma państwami. Nienawiść jest obustronna a Rosya tak się wżywa w swoję germanofobię, że gotowa nawet na chwilę zapomnieć o Bułgaryi i Serbii, o oswobodzonych i swobody z łaski petersburskiego towarzystwa dobroczynności czekających narodów. Tą tylko, chwilowo wszystko pochłaniającą nienawiścią przeciw Niemcom daje się wytłómaczyć pewne obniżenie tonu wrogiego w pismach rosyjskich przeciw Austro-Węgrom.

Tylko nędza finansowa, bankructwo polityki Wyszniegradzkiego, klęski elementarne i rozpaczliwe widoki na przyszłość opętały Rosyę i tylko w tej komplikacyi niedołęstwa własnego i nieszczęśliwych przypadków szukać należy powodów pokojowego na dziś usposobienia caratu. Zapewne więc przesadną albo i zupełnie zmyśloną jest historya w *Gaulois* podana o pobycie Giersa w Berlinie, który rzekomo cesarzowi niemieckiemu powiedział, że „car wierny zostanie swojej polityce pokojowej, jeśli nie wybuchną zawikłania (ma się rozumieć, między Francyą a Niemcami); Giers nie poszedł teraz do Berlina grozić wojną rosyjską w razie rozpoczęcia przez Niemcy wojny francuskiej.

Ale nikt w Niemczech nie wątpi, że za rok lub dwa sytuacya bardzo zmienić się może, i że Rosya wtedy już nietylko w razie ofenzywy Niemiec, ale nawet w razie ofenzywy republiki stawać będzie po stronie Francyi.

Dlatego to z takiem zajęciem śledzono w dniach ostatnich wszelkie pogłoski odzywające się o zmianach w ministerstwie rosyjskiem. Mówi się wiele o ustąpieniu Wyszniegradzkiego a od następcy jego będzie zależało po części czy Rosya dalej zechce się zamykać od Europy i tworzyć osobny mongolski świat, czy też spróbuje nawiązać zerwane stosunki handlowe i ekonomiczne, które przecież wielki wpływ mają i na politykę państwa. Wyszniegradzki był zastępcą tej panrosyjskiej kamaryly, która frazes o zgniłym Zachodzie usiłuje od lat w życie wprowadzić a przedewszystkiem obudzeniem najdzikszych i najwstrętniejszych instynktów rasowych i wykluczeniem wszelkiej styczności Rosyi z państwami sąsiedniemi. Ten panrusycyzm sięga obłąkania i kiedy Francuzi urządzali wystawę w Moskwie, potrzeba było wizyty cara i carowej, aby zobojętniony po hasłach fałszywych proroków tłum popchnąć do oglądania przedmiotów sztuki i przemysłu francuskiego

Ale mimo przesady i widocznej szkodliwości, stronnictwo to ultranarodowe panuje dziś w Rosyi w urzędzie, kościele, szkole — panuje nad samym carem. Wyszniegradzki swoją zdolność kupca i spekulanta giełdowego postawił stronnictwu temu do dyspozycyi, podwyższył cła raz i drugi, zaciągnął pożyczki i złoto uzyskane deponował w Berlinie, Londynie i Paryżu, tj. na tych targach, które na kurs rubla większy wpływ wywierać mogą. Temi depozytami trzymał banki zagraniczne w pewnej zawisłości od siebie, bo wypowiedzenie sum milionowych wisiało nad niemi jak miecz Damoklesa. Umiał bowiem Wyszniegradzki podpatrzyć cały tryb bankierstwa i związku między kursami papierów a usposobieniem giełd, ale nie nauczył się tej wyrozumiałości kupieckiej, która w chwilach przesileń nie stawia nigdy stopy na piersiach partnera, aby bezlitośnie ściągać długi. Owszem, minister rosyjski zjawił się jak upior w przededniu krachów. W Londynie likwidacyę Baryngów przyspieszył a w Paryżu ruinę Comptoir d'Escompte wprost spowodował wypowiedzeniem depozytów. Przyszło do tego, że Rotszyld paryski wzbraniał się przyjąć ofiarowane mu złoto rosyjskie, a wreszcie ze sumy 20 mil. franków przyjął tylko 10 milionów. Ale mimo wstrętu kół bankowych przeciw takiemu użyciu rezerwy rosyjskiego złota, Wyszniegradzki celu swego dopinał. Rubel stawał się towarem tem więcej poszukiwanym za granicą, im więcej zagranica winna była Rosyi. Nie liczono się z tem, że „długi" zagranicy pochodziły z pożyczek łaskawie udzielonych w Paryżu, ani nawet z tem, że Wyszniegradzki płacąc za te pożyczone pieniądze, oprócz straty prowizyi i kosztów emisyi 4%, otrzymywał za depozyta tylko 2½% do 3%, nie pytano się, dlaczego rząd rosyjski złota nie umieszcza w bankach własnych. Dobre żniwo przeszłoroczne przyszło z pomocą Wyszniegradzkiemu, rubel rósł i rósł w cenie a sztuczki finansowe ministra brano za rzeczywiste uzdrowienie chorującej od lat dziesiątek na deficyty gospodarki rosyjskiej. W Paryżu narodowy szowinizm też swoją powinność odrabiał dla Rosyi i jedna pożyczka po drugiej udawała się jej nadspodziewanie. Dopiero głód i nędza panująca w caracie, uprzytomniły francuskim spekulantom całe niebezpieczeństwo dalszych interesów z Rosyą, a gdy niepojmujący sytuacyi Wyszniegradzki przyszedł z propozycyą 3% pożyczki, w poważnych francuskich pismach ekonomicznych rozbierać zaczęto, jak nigdy przedtem, szanse powodzenia tej akcyi.

Skończyło się na *succes d'éstime.* Rozgłoszono światu, że 7 razy podpisano sumę 500 milionów, ale w kilka tygodni potem znalazł się Wyszniegradzki w szczęśliwem położeniu dysponowania wróconemi mu papierami w kwocie 200 milionów. Rubel spadał dzięki robocie angielskiej i niemieckiej z dnia na dzień, ale minister rosyjski nie dawał za wygraną. W Londynie i Paryżu istniała silna partya spekulująca *à la baisse.* Skargi Mohrenheima, Ribota konferencye z bankierami nie pomagały. Chwycono się więc prostego ale niemniej przeto nikczemnego środka. Wyszniegradzki skupował co mógł z targu, jego zausznicy giełdowi w Londynie i Paryżu robili to samo, każdy na własną rękę, a kiedy ostatniego dnia miesiąca zeszłego przyszło do likwidacyi, baissierzy nie mogli dostać papierów rosyjskich, które zobowiązani byli dostawiać, i musieli płacić, co sobie płacić kazano. Francuzi nazywają tę sztuczkę *Vache à lait* (krowa dojna), Niemcy: *Zwickmühle*; my z łatwych do zrozumienia powodów wyrazu na takie geszefty nie mamy.

Ale z całej tej tragikomedyi giełdowej ani wiele mleka nie udoi, ani wiele zboża nie zmiele. Po likwidacyi papiery znowu spadły, bo zniżka ich nie była wytworem spekulacyi, ale prostym wyrazem ich wartości.

W Rosyi po tych wszystkich próbach niezadowolenie z ministra rośnie i ogarnia coraz większe koła. Zarzuca mu się słusznie, jak do wiedeńskiej *Pol. Corr.* pisano z Moskwy, iż za późno przystał na zakaz wywozu zboża, że w celach spekulacyi na blichtr wysokiego kursu rubla wstrzymywał tak długo ten zakaz, aż zapóźno wyszedł i zboża caratowi nie starczy. Zarzuca mu się, że zaciągał trzyprocentową pożyczkę, która udać się nie mogła, że nie zrozumiał sytuacyi i że teraz potrzebując pieniędzy, musi wrócić do pożyczek 4 prc. lub wyżej jeszcze oprocentowanych. Taki jednak odwrót finansowy jest niemożebny dla Wyszniegradzkiego i dlatego musi ktoś po nim przyjść, co zdecyduje się nowe zaciągać pożyczki na cięższych warunkach.

Wymieniają nawet imiona Abazy, Bungego i innych. Wedle wyboru osoby wnioskować będą w Europie, jaki będzie dalej system polityczny w Rosyi, czy będzie on posuwał się torem dotychczasowym, czy może przecież zmieni się na więcej europejski.

W każdym razie zajęcie się finansami Rosyi ma znaczenie ekonomiczne chyba tylko we Francyi, ściśle politycznem jest ono w Niemczech i Austro-Węgrzech. Zmora wojny europejskiej przytłumia wszelką swobodę rozwoju wewnętrznego, milionowe wojska pożerają większą część wydatków, które coraz skąpiej płyną na wielkie i prawdziwe zadania cywilizacyjne państwa — a mimo to rozstrzygnięcia krwawego końca tej sytuacyi dusznej więcej jeszcze boją się narody, niż marnienia powolnego! Wojna przyszła, jak żadna dotychczasowa, w całej swej okropności staje już dziś przed oczyma myślących ludzi.

Strach przed wojną kieruje politykami europejskimi, jak dawniej kierowała nimi żądza wojennych zdobyczy. Tylko Rosya, która przez tłumy półbarbarzyńskie zamieszkała, nie ma świadomości całego niebezpieczeństwa, a której kierownicy nie znają wartości życia ludzkiego, rzucić się może zapamiętale na Europę.

Przeciw niej tedy są związki polityczne i ekonomiczne.

Z obozów ruskich.

Lwów d. 5. grudnia.

W nr. 259 z d. 28. listopada poczęło *Diło* nareszcie umieszczać szereg artykułów pod nap. „Po roku", na uświęcenie pierwszej rocznicy znanego wystąpienia p. Romańczuka i ks. metropolity w sejmie lwowskim, które się odbyło d. 25. listopada z. r. Jest tych artykułów już cztery, a autor doszedł dopiero do narad narodowców i ks. metropolity w gmachu namiestnictwa w wilię tego dnia pamiętnego.

Charakterystycznym jest wstęp tych artykułów. Czytamy w nim:

„Temi dniami mija rok od czasu wiadomych manifestacyj w sejmie galicyjskim, które sprowadziły zmianę w politycznych stosunkach Rusinów galicyjskich, zmianę taktyki politycznej."

Odszczególniliśmy tutaj te wyrazy, które samaż redakcya *Diła* odszczególnia. Wynika z nich, że autorom owych „manifestacyj" chodziło tylko o zmianę taktyki, że jednakowoż Rusini galicyjscy w niczem się zmienić nie myśleli. Wyznanie to jest szczere, tak szczere, że patronom owych „manifestacyj" musi dać wiele, bardzo wiele do myślenia. Wrócimy do tych artykułów, skoro się skończą.

Jak już wiemy, ruskie stowarzyszenie akademickie „Bractwo akademickie," założone przez narodowców, przeszło ostatecznie w ręce radykałów, którzy nie przyjmują już narodowców do stowarzyszenia. Jak *Diło* donosi, ci nieprzyjęci przez radykalny wydział zebrali się na naradę (około 40) i uchwalili zawiązać nowe towarzystwo. *Diło* uważa to za rzecz konieczną, gdyż inaczej akademikom tym nie pozostawałoby nic innego jak wstąpić albo do moskalofilskiego „Kružka akademickiego" albo do polskiej „Czytelni akademickiej" — „a przekonania ich są temu przeciwne". *Diło* spodziewa się, że „nowe to stowarzyszenie wyda zacnych, szczerych i prawdziwie postępowych narodowców." Tymczasem właśnie radykały ruscy uważają siebie za jedynych „zacnych, szczerych i prawdziwie postępowych narodowców" i jest wielkie prawdopodobieństwo, że oni także to nowe stowarzyszenie akademików narodowców opanują swoim duchem energicznym, do celów jasno dążącym.

Podsamborski korespondent *Diła* podnosi historyę rzeczywiście senzacyjną na oko, ale dosadnie malującą wewnętrzne stosunki Rusi galicyjskiej. Mianowicie kurendą z dnia 18. lutego 1889 l. 998 nakazał konsystorz przemyski duchowieństwu, aby „we wszelkich pismach do konsystorza używano języka prawidłowego pod względem gramatyki i składni, często bowiem się spostrzega, że niektórzy przełożeni dekanatów i duszpasterze, jak gdyby nie umieli albo się wstydzili swego rodzimego języka ojczystego, używają wyrażeń i form, niezgodnych z duchem naszego języka małoruskiego, zkąd powstaje niezrozumiała i niegodna poczucia narodowego mieszanina wyrazów i form cerkiewnych, rosyjskich i polskich. Więc urzędowe podania, w taki dziwolążny sposób ułożone, nie będą uwzględnianemi".

Otóż korespondent wykazuje, że jeżeli kto, to konsystorz przemyski nie stosuje się do tego rozporządzenia; jeżeli kto nie umie lub wstydzi się rodzimego języka ojczystego, to konsystorz przemyski; jeżeli kto używa takiej, poczucia narodowego niegodnej mięszaniny, to właśnie konsystorz przemyski.

Dalej podnosi korespondent, że tąższamą kurendą konsystorz przemyski nakazał, co do tytulatury stosować się do rozprawy ks. biskupa Pełesza „O stylu duchownym", ale kto się tego nakazu nie trzyma to właśnie konsystorz przemyski. Korespondent czyni z tego powodu wyrzuty kanclerzowi konsystorskiemu. Tymczasem wogóle jest niestety trudno, a o ile dzisiaj sądzić można, niepodobieństwem, wyrugować żargon moskalofil-

W. A. MOZART

ur. 27. stycznia 1756 † 5. grudnia 1791.

Dzień dzisiejszy daje światu muzykalnemu sposobność do wyjątkowo uroczystego obchodu. Sto lat mija, jak zgasł przedwcześnie, bo zaledwie lat 35 przeżywszy jeden z najpotężniejszych, jeżeli nie najpotężniejszy, a bezsprzecznie najwszechstronniejszy i najpłodniejszy w muzyce geniusz: W. A. Mozart, by dziełami, pełnemi najwyższego natchnienia, iskrą bożą za'lonemi przez długie wieki całym całego świata pokoleniom przyświecać do piękna zagrzewać, do prawdy w pięknie nawoływać.

Ztąd też w całym świecie muzykalnym odbywają się już to przedstawienia operowe, już koncerty: w wielkich stolicach światowych rozpoczynają się dziś całe szeregi wieczorów ku pamięci dnia tego, ku czci męża w dziejach sztuki znajdującego godne miejsce pośród Fidjaszów, Dantów, Rafaelów, Szekspirów.

We Lwowie — gdzie syn nieśmiertelnego mistrza dłuższe lata przebywał, nie mało około podniesienia muzyki położywszy zasług — urządza również Towarzystwo muzyczne koncert z dzieł arcy-mistrza doborowo — o ile siły nasze w tarczyć mogą — złożony; odbędzie się on z powodu rozmaitych przeszkód 13. b. m., a nie dzisiaj.

Pamięci też tego mistrza tonów, tego pieśniarzy „miłości" słów parę poświęcić pragnę. Za ciasne ramy, by podać choćby krótki życiorys, obfitujący w liczne epizody, począwszy od uwielbień cudownego dziecka, aż do walk z niedostatkiem wielkiego twórcy, — za skąpe miejsce, by na krytyczne dzieł poglądy się kusić, bezprzykładnie bowiem bogatą spuściznę przekazał potomności po tak krótkiem życiu: dzieł 626 najrozmaitszej treści, przeróżnych rozmiarów, mszy i oper, symfonij i serenad, kantat i ansamblów kościelnych i świeckich — o żadnym nie zapomniawszy instrumencie; dla samego fortepianu solowo lub z tow. innych instrumentów dzieł 158.

Tą wszechstronnością, uniwersalnością tą geniuszu potężnego góruje Mozart po nad wszystkimi poprzednikami, współczesnymi i następcami. Jeżeli w stylu kościelnym nie dorównał Bachowi lub oratoryjnym Haendlowi, jeżeli przez Haydna poczętą reformę w kwartecie i symfonii dalej rozwijał, by jej wykończenie Beethovenowi pozostawić, to jednak połączył w sobie do pewnego stopnia wszystkie tych mistrzów znamiona i potrafił je w przepiękną całość zaokrąglić. Jako twórcy wszech-światowej opery należy mu się palma zwycięstwa i pierwszeństwa. Styl liryczny muzyki fortepianowej, przez Haydna rozpoczęty doprowadził do najwyższego rozkwitu; ponieważ ta muzyka u nas przeważnie i powszechnie jest kultywowaną — przeto ku Mozartowi, fortepianiście i twórcy dzieł fortepianowych się zwrócę.

Urodził się Jan Chryzostom Wolfgang Amadeusz Mozart w Salzburgu 27. stycznia 1756 r. z ojca Leopolda, nadwornego muzyka panującego tamże arcybiskupa Zygmunta. Trzyletnim chłopakiem zdradzał już tak niepospolite zdolności, iż wkrótce rozpoczął go ojciec uczyć na fortepianie wspólnie z siostrą „Vannerl", o pięć lat od niego starszą, również fenomenalnym talentem obdarzoną. Już 1762 r. wyjechał ojciec z cudownemi dziećmi w podróż artystyczną. Cesarz Franciszek nie mógł się dość tym fenomenalnym a szczebiotliwym, żywym, nad wiek rozwiniętym chłopcem nacieszyć. „Nie sztuka — rzecze doń pewnego razu — grać wszystkimi palcami, ale jednym..." Malec w tej chwili zasiadł do fortepianu, wykonał rozmaite pasaże jednym palcem ku zdumieniu monarchy. Kazano mu przykryć klawiaturę suknem; grał tak, jak gdyby klawiaturę widział. Nie chętnie atoli grywał wobec nieznawców; powołany do ces. zamku, grając pyta: „Czy nie ma pana Wagenseila? Każ go najj. panie przywołać!" — Gdy tenże wszedł: „Gram twój koncert — rzecze — proszę mi kartki obracać!"

Lata 1873—4 były jednym długim szeregiem podziwów i owacyj w różnych miastach, a w szczególności w Paryżu i Londynie. Oto co pisze z Paryża Grimm do jednego z przyjaciół: „Nietylko (Mozart) że gra na fortepianie z wszelką łatwością najnieprzystępniejsze utwory, chociaż zaledwie sextę objąć może swemi drobnemi rączkami, lecz co większa, słyszałem go improwizującego całemi godzinami. Puściwszy wodze natchnieniu, mnóstwo cudownych pomysłów, powiązanych zręcznie, wytwornie, jasno i logicznie jak z kłębka wysnuwał z swej główki". — „Doprawdy obawiam się zawrotu głowy, bo w miarę jak go słucham, pojmuję dopiero, jak niezmiernie trudno jest zachować zdrowe zmysły, patrząc na takie cuda".

Tu też w Paryżu wydał pierwsze sonaty fortepianowe ze skrzypcami, w Londynie zaś dalszy szereg i pierwsze symfonie.

Powróciwszy do domu na czas krótki, oddawał się studyom teoretycznym, komponował i na żądanie cesarza napisał operę komiczną r. 1767 *„La finta semplice"*.

Lata 1869—70 przepędził we Włoszech — wszędzie towarzyszyły mu objawy zachwytu; mianowany został przez papieża kawalerem złotej ostrogi, przez akademię filharmoniczną w Bolonii członkiem i *maestrem*, przez akademię muzyczną w Weronie dyrektorem. Napisał w Medjolanie operę „Mitridate" z niesłychanem powodzeniem 20 razy przedstawioną, w końcu — trudne do uwierzenia — spisał po jednorazowem w Rzymie usłyszeniu partyturę z „Miserere" Allegriego z małymi zaledwie usterkami, poprawionymi przy powtórnem w kaplicy Sykstyńskiej wykonaniu.

W Neapolu wprawiał jako pianista w takie zdumienie, iż posądzono go o czary, zamknięte w pierścieniu. Dowiedziawszy się o tem Wolfgang zdjął pierścień i grał jak przedtem. Że już teraz zachwytom końca nie było — łatwo pojąć.

Powróciwszy z wycieczki, znowu zajął się systematycznemi studyami i kompozycyą, oprócz wielu mszy, kościelnych utworów, symfonij, serenad itd. powstały opery „Ascagno in Alba", „Il Sogno di Scipione", „La finta Giardiniera", „Il re pastore" i w. i.

Katalog Köchla, jedyne krytyczne źródło wymienia po rok 1776 włącznie 269 utworów!

Zaiste trudno pojąć tę niewyczerpaną płodność, twórczość tą lat piętnaście, przebytych — dodajmy jeszcze — wśród ciągłych niemal podróży, nie mających podówczas wygód i pośpiechu komunikacyjnego dni dzisiejszych.

Rok 1777 stanowi w życiu Mozarta przełom, za którym niebawem w ślad idzie i przemiana w zakresie twórczości.

Z owego uwielbianego, pieszczonego wprost psutego cudownego dziecka, wyrastał rozchwytywany i podziwiany genialny młodzieniec, kosztujący już od czasu do czasu goryczy życia w zawistnych intrygach; — teraz dorastający mężczyzna miał już do głębi poznać to życie, zaprawione walką z przeciwnościami ustawicznemi, z zazdrością ludzką, z podstępami zdradzieckimi, z cierpkiemi rozczarowaniami, a nawet z niedostatkiem — by z tej walki wynieść zwycięzki, nieśmiertelny laur, przystępny jedynie wszechpotężnym geniuszom.

Po krótkim znowu pobycie w Paryżu, gdzie pochował swą matkę, powrócił, a osiedliwszy się r. 1779 stale we Wiedniu, ożenił się z Konstancyą Weberówną. Odtąd rozpoczyna się czynność Mozarta na wyłącznie jemu do pierwszeństwa przekazanem polu — w dziedzinie opery. Powstają więc „Idomeneo", „Wesele Figara", korona wszystkich oper: „Don Juan" i „Flet czarodziejski".

Występując często w koncertach i towarzyskich zebraniach, większą część i fortepianowych utworów tu napisał. Wobec promiennego rozgłosu twórcy opery ustępuje już przelotna sława młodego fortepianisty. Ciekawe są zdania współczesnych o grze Mozarta. Clementi powiada, że tyle ducha i powabu ile jest w wykonaniu Mozarta nigdy nie słyszał, Dittersdorf mówi: że grę jego cechuje sztuka i smak, Haydn zaś ze łzami w oczach zapewnia, że gra jego nie wyjdzie mu nigdy z pamięci „tak mówi do serca".

Jak pojmował Mozart grę fortepianową, sam nam opowie. Żąda w pierwszym rzędzie spokoju ręki, lekkości jej i gibkości, — od palców szybkości płynnej, by pasaże „płynęły jak oliwa"...

Przypominają te wymagania najidealniejszego śpiewaka na fortepianie, Chopina. „Wszystkie nuty, ozdobniki i t. d. powinny być jasno, z wyrazem wykonywane." Przestrzega przed zbyt szybkiemi tempami: „Łatwiej grać szybko, niż pomału, bo można w pasażach nie jedną nutę opuścić i nikt się nie spostrzeże — ale czy to piękne? można w prawej i w lewej ręce dowolne robić zmiany i nikt się nie spostrzeże — ale czy to piękne?" W najdowolniejszych *rubatach* lewej ręki, prawą w najściślejszym utrzymywać takcie, jak świadczą współcześni.

Stawiając, jako warunek pierwszy dobrej gry, jasność, lekkość, wyrazistość, śpiewność, łatwo zrozumieć, że w utworach fortepianowych w zupełności te warunki uwzględniał.

ski. Kiedy zaś przynajmniej ci wszyscy Rusini, którzy do obozu moskalofilskiego nie należą, zechcą się uczyć swego ojczystego prawidłowego języka małoruskiego, to Bogu chyba wiadomo. Dla każdego innego narodu okoliczności te byłyby wręcz niezrozumiałemi!

Pisma pruskie o sprawie polskiej.

Post pisze: Caprivi w swojej wielkiej mowie, wypowiedzianej 27. z. m. wyraził życzenie, aby słowa jego przyczyniły się do uspokojenia opinii w kraju. Pod wieloma względami dopiął Caprivi swego celu. Rozprószył obawy, które rodziła polityka zagraniczna Niemiec, ale z drugiej strony nowy zwrot jego polityki w postępowaniu z Polakami zaniepokoił wszystkie stronnictwa i frakcye z wyjątkiem centrum. Prasa niemiecka daje obawom tym wyraz w swoich artykułach.

Żelazna polityka Bismarka w postępowaniu z Polakami miała poklask i pomoc tak w parlamencie niemieckim jak i sejmie pruskim. Dla Polaków nastała epoka największego, a wyrafinowanego ucisku. W złości swojej wołał Bismark: „Wyrzeczcie się myśli odbudowania Polski kosztem granic pruskiego państwa, a ustawy wyjątkowe będą w tej chwili zniesione". A gdy w odpowiedzi na to Polacy walczyć postanowili do końca, Bismark stworzył komisyę kolonizacyjną. Smutne dla nas działanie komisyi też znamy wszyscy!

Ale Niemcy i Bismark byli zadowoleni. Sądzili, że postawili tamę rozwojowi polonizmu, że dokonają zlania się Polaków z Księstwa poznańskiego z Niemcami.

Tak trwało to do ostatnich. Wtem wstąpił nowy minister oświaty, wychowany w szkole Bismarka z projektami reformy nauki języka polskiego w szkołach prywatnych. O reformie tej wyraził się Caprivi w sposób, który wyłączywszy centrum, we wszystkich stronnictwach wywołał niepokój i oburzenie. „Te umiarkowane rozporządzenia", jak je Caprivi nazwał, obudziły u Niemców obawy, że znowu podniesie głowę żywioł polski, którym tak bardzo się trwożą. Przestraszeni widzą, jak znikają wszystkie ich nadzieje wytępienia polonizmu i zlania ludności polskiej Księstwa poznańskiego z ludnością niemiecką. A nadziejami temi od czasów bismarkowskiej polityki tak bardzo się cieszyli. Przypominają sobie przysłowie o małym palcu i całej ręce, a *Post* wprost pisze, że Polacy byliby nierozsądni, gdyby z nadarzającej się im gdy sposobności nie skorzystali. Strach przed Polakami padł na Niemców.

Caprivi nazwał to słabą stroną państwa niemieckiego, że na różnych jego granicach znajduje się ludność mówiąca różnymi językami. „A zmienić tego nie możemy" — dodał kanclerz. Ale tymczasem cieszyli się Niemcy, że kiedyś, w następnych pokoleniach, gdziekolwiek mówione będzie tylko po niemiecku. Mowa kanclerza jedna brzmieć będzie. I oto te piękne rojenia rozwiał Caprivi rzuciwszy słowo prawdy: my tego zmienić nie możemy. Cóż więc dziwnego, że Niemcy są oburzeni. Właśnie owo przyznanie się do bezsilności, najwięcej ich gniewa. Jakże mógł kierownik rządu przyznać się publicznie do takiej słabości! Jest to wyrzeczenie się wszelkich zdobyczy ostatniego dziesiątka lat, które niemieckość w Księstwie Poznańskiem poczyniła, wyrzeczenie się myśli zgermanizowania już nietylko Księstwa Poznańskiego, ale i Szlezwiku. Bo jedno idzie za drugiem.

Dalej zaniepokojeni są Niemcy powołaniem na poznańsko-gnieźnieńską stolicę arcybiskupią ks. Stablewskiego. „Mieliśmy dawniej polskich arcybiskupów", powiedział Caprivi. Zaprzeczyć temu nie mogą Niemcy, ale przypominają ostatniego arcybiskupa polskiego pochodzenia, Ledóchowskiego, który — zdaniem ich — jednym był powodem długoletniej walki Niemców z kuryą rzymską.

Nowych niesnasek wewnętrznych i sporów z Watykanem obawiają się Niemcy z powodu obsadzenia Polakiem stolicy arcybiskupiej. Wybraniec Capriviego jest przywódcą polskiego stronnictwa i rzecz naturalna, stanie w opozycyi do rządu. Prasa niemiecka przypomina ostre mowy ks. Stablewskiego, mianowicie jego mowę wygłoszoną 12. maja 1890 przeciw szkolnej ustawie Gosslera, w której stanowczo żądał nauczania polskich dzieci w polskim języku, dalej jego mowę z 7. czerwca 1890, w której oskarżał rząd o niesprawiedliwość przy dotacyi kościoła katolickiego.

„I oto takiego męża — skarży się *Post* wybrał minister, aby zainicyował erę ugodową. A tymczasem jakże patrzą na pragnienia ugody Polacy. Oni myślą o odbudowaniu swojej ojczyzny, a ugoda wcale ich nie nęci." — Tak pisze *Post*, główny organ wolno-konserwatystów.

Jeden z przewódców stronnictwa wolnomyślnego, który w *Breslauer Ztg.* zabiera głos i wydaje hasło we wszystkich sprawach ważniejszych, pisze:

„Z tego, co sobie pp. Caprivi i Kościelski mówili, wypływa namacalnie, że Capriviemu bardzo daleko do umizgania się do Polaków. A jednakowoż polityka Capriviego co do Polaków jest tym właśnie punktem, którego mu stronnictwa kartelowe najmniej wybaczyć mogą. Głębokie niezadowolenie wywołał między nimi zwłaszcza ten fakt, że ks. Stablewskiego akceptowano jako arcybisk. poznańskiego, tudzież że rodzicom polskim dano pewne ułatwienia co do nauki języka ojczystego dla ich dzieci. Otóż co się tyczy tego drugiego punktu, zależy państwu na tem, aby dzieci po niemiecku się uczyły, ale nie na tem, aby w wzbraniać uczenia się także polskiego języka. Co do kwestyi arcybiskupiej zaś, niepodobna na zawsze narzucać polskiej ludności katolickiej pasterza nieumiejącego po polsku! I ludzie się mylą mniemając, że książę Bismark byłby zdołał stale to zaprowadzić. On, który Ledóchowskiego mianował arcybiskupem a następnie do więzienia wtrącił, który kulturkampf wytoczył i nagle go przerwał, który spróbował zgermanizować Polaków za pomocą 100 milionów marek a przeprowadzenie tej sprawy polonofilowi hr. Zedlitzowi poruczył — ks. Bismark jeszcze nie stanął u kresu swoich przemian. W traktowaniu kwestyi polskiej przez p. Capriviego nie tkwi dla stronnictwa wolnomyślnego żaden powód do niechęci".

Autor tego artykułu, p. Meyer wspomniał powyżej o stronnictwach kartelowych. Zaliczane jest do nich prócz tego także centrum (katolickie), które się jednakowoż po pierwszej mowie kanclerza przez usta p. Hünego wcale serdecznie odezwało o Polakach. Z przytoczonego tu ustępu artykułu p. Meyera, napisanego wyraźnie w imieniu stronnictwa wolnomyślnego, przebija się tylko niby bezstronna obojętność dla Polaków, ale wątek artykułu jest nacechowany wybitną antypatyą do Polaków, i co więcej, przedstawia ich jako przeciwników pokoju europejskiego. Jestto, jak widzimy najcięższy zarzut, jaki Niemcy wogóle robią — Rosyi!

Sprawy krakowskiego Tow. wzaj. obezp.

W uzupełnieniu podanej onegdaj korespondencyi krakowskiej, podajemy urzędowe sprawozdanie z posiedzenia Rady nadzorczej:

Dyrekcya wystosowała do prezesa Rady nadzorczej pismo, w którem powołując się na rozpowszechnione słowem lub pismem przez pojedynczych członków Rady nadzorczej poglądy na sprawy Towarzystwa, oparte częstokroć na niesprawdzonych faktach, albo mylnej interpretacyi statutu, zwróciła uwagę prezesa, że tym sposobem poniża się powaga dyrekcyi wobec podwładnych i podkopuje się wiara w jej sprężystą działalność wobec członków Towarzystwa, co tem bardziej na szkodę instytucyi oddziaływać musi, że dyrekcya tylko przed organami nadzorczemi, a nie w drodze publicznej usprawiedliwić może swe postępowanie. Dyrekcya prosi przeto Radę nadzorczą, jeżeli nadal dyrekcyę zaufaniem swojem obdarzać zechce, o odpowiednią opiekę i obronę w kierunku powyższym.

Wskutek tego pisma zapadła następująca uchwała Rady nadzorczej:

„Rada nadzorcza przyjmuje pismo Dyrekcyi do wiadomości; uznaje, iż wyrażone w niem zapatrywania zgodne są z dobrem Towarzystwa, a zarazem oświadcza, że tak, jak dotąd było zawsze staraniem Rady nadzorczej powagę Dyrekcyi tak na zewnątrz, jak na wewnątrz wszelkiemi możliwemi środkami utrzymać, tak i nadal w staraniach tych nie ustanie".

Prócz wyżej wspomnianego pisma dyrekcyi, wystosował dyrektor-referent p. Henryk Kieszkowski ze swej strony pismo do prezydyum Rady nadzorczej mniej więcej następującej treści:

„Kiedy się wszczęła w kraju akcya z powodu interesu podhajeckiego, brałem ją jako poważny głos publiczny i starałem się wraz z dyrekcyą dać przedmiotowe wyjaśnienie, które sumiennie określało cały przebieg interesu i powody, które skłoniły dyrekcyę do zawarcia układu z pp. Lilienfeldami.

Orzeczenie wys. Rady nadzorczej na nadzwyczajnem zebraniu w październiku br. przyjąłem z całym spokojem, jako opinię tak poważnego grona obywateli, stanowiącego zwierzchniczą władzę dyrekcyi, bolałem tylko, że nie mogłem być na tem zebraniu obecnym jak również ze względu na stan zdrowia mego i na obecnem zgromadzeniu porządkowem listopadowem być nie mogę, bo mam to przekonanie, że zdołałbym wobec Rady nadzorczej usprawiedliwić postępowanie dyrekcyi, która tylko materyalne i moralne dobro instytucyi miała na względzie.

To tylko dodam, że doprowadzenie tego interesu do skutku uważałem za tryumf moich tyloletnich usiłowań dla działu życiowego, którego członkami są po największej części niezamożni ludzie pracy, którzy z wysileniem ciężkiem oszczędności całego życia tej instytucyi powierzają.

Pomimo krytyk ujemnych, publicznie rozgłaszanych, uspokojony zostałem w zupełności uchwałą Rady nadzorczej z miesiąca października, wyrażającą zaufanie dla dyrekcyi i czekałem spokojnie chwili, w której cała sprawa się wyjaśni, w przekonaniu, że zajścia, aczkolwiek przykre, nie odbiją się niekorzystnie ani na instytucyi, ani na ludziach, w dobrej wierze dla tej instytucyi pracujących.

Głos radcy Gostkowskiego, podniesiony na zebraniu w Wadowicach, a następnie drukiem ogłoszony, otworzył mi dopiero oczy i wskazał niedwuznacznie, o co właściwie chodzi. Tego głosu nie wolno mi już obojętnie traktować, przewidując, że taki stan rzeczy musi najszkodliwsze skutki dla instytucyi za sobą pociągnąć, gdyż nieusprawiedliwione podejrzenia muszą wytwarzać zawiści, rozterki i ogólną nieufność w łonie zarządu, a ostatecznym owocem takiego stanu musi być powolne rozprzęganie się ładu i porządku i koniecznego pewnego rygoru, słowem rozstrój organizacyi, a w następstwie utrata publicznego zaufania.

Przez cały czas mej służby przestrzegałem najusilniej, aby te zgubne symptomata nie znalazły przystani w biurach naszej instytucyi, i teraz też nie chcę być powodem do burzenia tego, co przez lat 31 z ciężkim mozołem i szczerem oddaniem się obowiązkom prawie po cegiełce sklejałem.

Dlatego też nie mogę przemówienia radcy Gostkowskiego obojętnie i milcząco przyjąć i dlatego udaję się do wys. prezydyum z prośbą, aby raczyło niniejsze pismo moje Radzie nadzorczej przedłożyć i spowodować w sprawach tych uchwały, jak sie mam nadal zachować.

A skoro rzeczone oskarżenia były publicznemi, upraszam usilnie, aby ostateczne orzeczenie wys. Rady nadzorczej równie do publicznej podane było wiadomości, czego tak opinia publiczna, jakoteż interes instytucyi — a wreszcie sprawiedliwość wymaga".

W odpowiedzi na pismo dyrektora-referenta z d. 25. listopada b. r. Rada nadzorcza powzięła na posiedzeniu z dnia 1. grudnia 1891 r. następującą uchwałę;

„Zważywszy, że pismo dyrektora-referenta spowodowane było głównie wystąpieniem p. Aleksandra Gostkowskiego i jego sprawozdaniem z dnia 29. października b. r., przeto Rada nadzorcza odwołuje się do oświadczenia, które w dniu dzisiejszym członek Rady p. Gostkowski na ręce prezesa złożył, a które to oświadczenie Rada nadzorcza nietylko jako osobisty wyraz przekonania p. Gostkowskiego, lecz jako wyraz zapatrywania wybranej z łona Rady komisyi jednomyślnie do wiadomości przyjęła — i uważa w ten sposób sprawę pisma dyrektora-referenta za załatwioną — wyrażając przytem nadzieję, iż spowodowane wystąpieniem pojedyńczych osób nieporozumienia w niczem nie wpłyną na stosunek dyrektora referenta do Rady nadzorczej, ani dawnej harmonii między Radą a dyrekcyą nie zachwieją, ani też nie pozbawią Towarzystwa wypróbowanej w tyloletniej służbie pomocy dyrektora-referenta."

KRONIKA.

Lwów dnia 5. grudnia 1891 r.

Zapiski osobiste. Marszałek kraju ks. Eustachy Sanguszko, powrócił wczoraj do Lwowa.

P. namiestnikowa, Marya Badeniowa, wróciła z Wiednia do Lwowa.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki z Jezupola bawi w naszem mieście.

Na audyencyi u cesarza przyjęci byli onegdaj posłowie: Mikołaj hr. Wolański i Henryk Wielowieyski, konsul Leonard hr. Starzeński i artysta-malarz Wojciech Kossak.

Z powodu śmierci arcyksięcia Henryka zarządzono szesnastodniową, z dniem 5 bm. rozpoczynającą się żałobę dworską, a w tem ośmiodniową ciężką. Pobłogosławienie zwłok arcyksięcia nastąpi dzisiaj po południu w kościele parafialnym Burgu, gdzie też 10 bm. zrana odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za duszę arcyksięcia.

Z powodu drożyzny. Urzędnicy czterech najniższych rang i dyurniści kolei państwowych dyrekcyi krakowskiej wnieśli wczoraj telegraficznie petycyę do Koła polskiego na ręce posłów Jaworskiego i Sokołowskiego, z prośbą do Koła, aby poparło sprawę pomocy drożyźnianej, mając szczególnie na uwadze niższych urzędników kolei, którym literalnie zagraża nędza i tylko szybka pomoc może ich uratować od ruiny. Petycyę podpisało stu dwudziestu urzędników.

Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek 7. bm. o godz. 6. wieczorem w lokalnościach Izby.

Zmiany własności. Kontrakt kupna i sprzedaży dóbr Zborów z przyległościami Młynowce, Grabowce i Kudobińce, nabytych za 300.000 zł. przez Jerzego hr. Borkowskiego jako kuratora Karola hr. Borkowskiego od małoletniego właściciela Jakóba Wład. hr. Dzieduszyckiego, zastąpionego przez ojca dr. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, o których to pertraktacjach już donosiliśmy, został wczoraj spisany.

Majętność Dolina w pow. sanockim przeszła w drodze kupna na własność dr. Godzimira i Marceli z Tarnawieckich małżonków Małachowskich.

Ogień wybuchł wczoraj o godzinie 6. wieczorem w kamienicy przy ul. Dąbrowskiego l. 8. Powstał on wskutek wybuchu masy do zapuszczania podłóg, nieostrożnie przez służącego z blachy kuchennej zdejmowanej. Płomienie objęły podłogę, drzwi i sprzęty kuchenne. Uwiadomiona o wypadku straż pożarna, przybyła natychmiast i ogień ugasiła.

Także mechanik. Przed dwoma tygodniami zgłosił się do p. Aleksandra M., kasyera dyrekcyi skarbu jakiś mężczyzna, który przedstawił się jako mechanik, i namówił p. M., by mu powierzył maszynę do szycia wart. 90 zł. celem jej odczyszczenia. Gdy jednakże po dwóch tygodniach maszyny nie przynosił, zaniepokojony p. M. udał się wskazanego mu przez mniemanego mechanika mieszkania, aby osobiście maszynę odebrać. W całej kamienicy jednak nie słyszano nic o takiem panu a policya uwiadomiona o tem zbadała, że p. M. miał do czynienia z zręcznym oszustem, który wyłudziwszy maszynę sprzedał ją w bazarze Jaszczyszyna.

Na walnem Zgromadzeniu Towarzystwa św. Salomei, które odbyło się wczoraj, uskuteczniono wybory na rok następny. Miejsce dotychczasowej prezesowej, hr. Skarbkowej, zajęła hr. Dzieduszycka Tadeuszowa, wiceprezesową obrano p. Jadwigę Dąbczańską, sekretarką w miejsce p. Wechslerowej pannę Strzelecką, a skarbniczką została w miejsce p. Piętakowej p. Zielińską. Ze sprawozdania ustępującego wydziału za rok ubiegły okazuje się, że Towarzystwo św. Salomei, rozpadające się na trzy filie: śródmiejską (przewodniczyła p. Mochnacka), filię św. Mikołaja (przewodniczyła p. Wieczyńska), filię św. Anny (p. Brajerowa), liczyło członków czynnych 80, a wspierających 91. Pod opieką Towarzystwa znajdowało się w roku ubiegłym 125 wdów i 223 sierót, na które wydano ogółem 4700 złr. 80 ct Kilka wdów nieuleczalnie chorych umieszczono w zakładzie dla nieuleczalnych, kilku innym dano możność wyuczenia się rzemiosł (fryzjerstwa, krawiectwa, masażu itd), innym dopomożono do otwarcia sklepików i garkuchni itd. — Dochód kasy centralnej wynosił 3686 złr. 72 ct. Rozchód 3630 złr. 57 ct Reszta przypada na filie. Pod koniec sprawozdania zaznaczył ustępujący zarząd, że dobroczynne to towarzystwo, wobec coraz zwiększającej się nędzy, winno większego ze strony ogółu doznawać poparcia. Słowa te sprawozdania powtarzamy z naciskiem, przekonani, że Towarzystwo w tak szlachetnym pracujące kierunku, niosące ulgę i pomoc tylu — jak powyżej przytoczone cyfry wskazują — biedakom, powinno i musi zdobyć sobie poparcie całego ogółu.

Salony Koła literackiego ożywiły się wczoraj wieczorem znowu niezwyle; w ogóle „piątkowe wieczory" w Kole, zaczynają wyrabiać sobie ustaloną opinię i przyciągać coraz więcej chętnych uczestników a przyciągać, co jest rzeczą godną zaznaczenia, prawdziwie literackim swym charakterem. Krzesła przeznaczone dla dam, a które na pierwszych odczytach piątkowych nieśmiało kryły się po kątach wielkiej sali „Koła", obecnie coraz to liczniejszemi i coraz bardziej zwartemi szeregami wjeżdżają tuż, tuż dokoła estrady prelegenta: miejsce zaś po za niemi coraz silniej zapełniają zastępy członków Koła. Spostrzeżenie to w całej pełni można było zrobić podczas wczorajszego wieczoru, na którym, jak to było zapowiedziane, miał odczyt dr. Stella-Sawicki o Murawiewie Wieszatelu. Krwawa ta postać wystąpiła z całą grozą w odczycie p. Sawickiego, a zarysowała się tem silnej, iż motywów do jej scharakteryzowania czerpał prelegent z źródeł wyłącznie rosyjskich, z dzieł takich pisarzy jak Berg, Łamańskoj, Budaowski itd. Nie sposób byłoby dać tu choćby pobieżną treść całego odczytu, prelegent bowiem przedstawił systematycznie i wyczerpująco całą smutnej pamięci dwuletnią działalność Murawiewa na poszczególnych polach krwawej jego administracyi Litwy, prześladowania niewinnych, wieszania podejrzanych, niszczenia do szczętu całych miejscowości, gnębienia duchowieństwa i klasztorów itd., itd. Prelegent umiał opowiadanie swoje ożywić i uczynić zajmującem, a do rzeczy znanych dodawał szczegóły dotychczas mniej znane lub wypadki, na które patrzył własnemi oczyma. Słuchacze oklaskami podziękowali dr. Sawickiemu za ten odczyt, tak samo, jak też huczne oklaski towarzyszyły nadprogramowemu śpiewowi pana Kamińskiego.

„Sokół" odbył wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Czarnika nadzwyczajne walne zgromadzenie a to w sprawie zakupna sąsiadującej z budynkiem „Sokoła" realności, a położonej przy ulicy tej samej nazwy. Realność ta jest własnością spadkobierców śp. Momockiego, Jana i Emilii Stankiewiczów. Po przedstawieniu zebraniu zastępcy notaryusza p. Mayera, który bezinteresownie podjął się spisania odnośnego protokołu — zabrał głos referent wydziału dr. Fischer. Mowca wykazał, iż wobec wzrostu Towarzystwa, sala obecna jest już dziś zaszczupła, że brak nadto szatni i innych koniecznych ubikacyi, że słowem, powiększenie gmachu jest rzeczą nieodzowną. Następnie przedstawił dr. Fischer wnioski w sprawie zakupna wspomnianej realności; realność ta ma być kupioną za cenę nieprzekraczającą kwoty 9850 złr. Po dyskusji, w której brali udział pp. dr. Obmiński, dr. Małaczyński, p. Bojarski, dr. Dzięielewicz, dr. Piętak i p. Jonasz, przyjęto wszystkie wnioski wydziału bez zmiany, a p. Czarnik wyraził podziękowanie inżynierom pp. Fechterowi, Łuszczkiewiczowi i Sułkowskiemu za bezinteresowne sporządzenie kosztorysu zamierzonego rozszerzenia gmachu „Sokoła."

Z „Gwiazdy". W niedzielę 6 bm. danem będzie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w lokalu własnym przy ulicy Franciszkańskiej l. 7 przedstawienie. Członkowie stowarzyszenia odegrają: „U wyłomu" dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego. Muzyka 95 pp. Początek o godzinie 7 wieczór.

Na rzecz instytutu naukowego dla kobiet. Pp. Marya i Laura Rappard Baranieckie adoptowane córki śp. dr. Adryana Baranieckiego, złożyły na ręce prezydenta Krakowa dr. Schlachtowskiego z pomiędzy pozostałych po ich ojcu rzeczy, dwie akcye Banku ziemskiego po 1000 marek, oraz złoty damski zegarek, na rzecz funduszu dla wyższego zakładu naukowego dla kobiet imienia dr. Adryana Baranieckiego.

Tablica pamiątkowa, która ma być wmurowaną w fasadzie kamienicy l. 45, w Rynku głównym w Krakowie, w której mieszkał Tadeusz Kościuszko w r. 1777, jako kapitan inżynieryi, jest już na ukończeniu, a wydział towarzystwa imienia Kościuszki, uchwalił na onegdajszym posiedzeniu, uroczyście ją odsłonić dnia 24 marca 1892 roku, jako w 98 rocznicę przysięgi, złożonej narodowi na Rynku krakowskim przed ratuszem — Do tego terminu będzie również wykonane ogrodzeni· kamienia Kościuszki.

Zatarg Krakowa z wojskowością o prawo polowania. Namiestnictwo przyznało wojskowości prawo polowania na gruntach wojskowych około wału fortecznego dokoła miasta Krakowa i zniosło orzeczenie magistratu, zabraniające oficerom polowania na tych gruntach. Magistrat krakowski ze względu na bezpieczeństwo życia mieszkańców wnosi od powyższej decyzyi namiestnictwa rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Otrzymujemy następujące pismo: Na walnem zgromadzeniu członków Czytelni akademickiej w Krakowie, zapadła następująca uchwała: „Walne zgromadzenie wyraża głębokie oburzenie z powodu niecnych napadów *Kurjera polskiego* na postępową młodzież polską i Czytelnię akademicką — i postanowiło jednogłośnie pismo to z Czytelni wyrzucić, a uchwałę tę we wszystkich pismach opublikować." Uczestniczyło w zgromadzeniu około 500 akademików. O czem szan. redakcyę mamy zaszczyt uwiadomić z prośbą, aby w łamach swego pisma tę wiadomość pomieściła. Przewodniczący *Artur Górski*, sekretarz *F. Warzycki*.

Uregulowanie zegarów miejskich w Krakowie według czasu środkowo-europejskiego uchwalono przez Radę m. Krakowa, nastąpi w niedzielę 6. bm. o godz. 12. w południe na znak dany z obserwatoryum przez dr. D. Wierzbickiego. Różnica czasu tego względnie do południka m. Krakowa wynosi 20 minut, wobec czego zegary miejskie będą o tę różnicę uregulowane, tj o 20 minut wstecz cofnięte. Czy nie możnaby o czemś podobnem pomyśleć i w naszem mieście? Usunęłoby to wiele niewygód i nieporozumień.

Najwyższa Rada sanitarna w Wiedniu odbyła posiedzenie w d. 28 zm. Na tem posiedzeniu radca ministeryalny dr. Kusy zdawał sprawę o pojawieniu się influenzy w Galicyi i o środkach, jakie z tego powodu z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych zarządzone zostały.

W Prusiech warto być więźniem! Obecnie wydał właśnie pruski minister spraw wewnętrznych rozporządzenie, aby w zakładach karnych dawano więźniom jako potrawę... ryby morskie. U nas zaledwie bogacz może sobie na to pozwolić!

Z bruku. Znaleziony w ul. Łyczakowskiej złoty pierścionek z kamykiem różowym, można odebrać w biurze IV. dyrekcyi policyjnej.

Poszukiwaną przez żandarmerję w Mikołajowie za udzielenie pomocy w ucieczce z zakładu karnego (Brygidek) więźniowi Józefowi Kaczorowi, Teklę Woroch, aresztowała wczoraj policya.

Z zakładu św. Józefa, zbiegła wczoraj umysłowo chora Karolina Felińska.

Aresztowano służącą Marję Tesclot za kradzież kolczyka złotego wart. 8 złr. na szkodę swej chlebodawczyni p. Rosy R. zam. przy ul. Śnieżnej l. 4.

Notowanych złodziei Tomasza Borosiewicza i Mieczysława Jamińskiego, uwijających się wczoraj między modlącymi się w kościele OO. Franciszkanów aresztowała policya.

W skutek nieostrożnej jazdy najechał wczoraj wieczorem dorożkarz (numer niewiadomy) przechodzącego ul. Wałową żołnierza 11. pułku artyleryi i skaleczył go dotkliwie w rękę.

Herod baba. Wczoraj wszczęli mieszkańcy domu przy ul. Spadzistej l. 13 kłótnię, która wkrótce zmieniła się w krwawą bójkę. Rej tu wiodła Katarzyna Kupiecka, która w krótkim czasie zmusiła walczących do ucieczki i szukania pomocy w policyi. Broń jej stanowiły zęby, paznokcie i kamienie poraniła też tymi „narzędziami" tak dotkliwie przeciwników, że policya musiała pociągnąć ją do odpowiedzialności.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Kornela Starzeckiego, b. artysty sceny lwowskiej, odbyło się dziś w sobotę d. 5. grudnia br. o godz. 10. rano w kościele katedralnym. Podczas mszy żałobnej wykonał personal opery lwowskiej pod dyrekcyą p. Jareckiego kilka pieśni chóralnych i solowych. Urządzeniem nabożeństwa zajęli się koledzy zmarłego, którzy też wszyscy stawili się na nie.

Koncert muzyki wojskowej 95 pp. pod przewodnictwem kapelmistrza p. Forki, z bardzo urozmaiconym programem, odbędzie się jutro w „Sokole". Początek o godz. $^{1}/_{2}5$.

„Skała" stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę 6 bm. wieczorek ku uczczeniu 61 rocznicy powstania listopadowego, oraz rocznicy zgonu Mickiewicza.

Zmarli. Julian Romanowicz, więzień stanu z roku 1849, kasyer urzędu cementniczego zmarł we Lwowie.

Marya Borawska, wdowa po starszym poborcy skarb., zmarła d. 2 bm. w Stanisławowie, przeżywszy lat 61.

W Wiedniu zmarł redaktor *N. W. Tageblatt* Szembera. Był on z pochodzenia Czechem, walczył w 63 w powstaniu polskiem, później zniemczył się całkiem.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem niebo się wypogodziło, dziś pochmurno.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 772 mm.

Prognoza na dobę d. 6. grudnia (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby około +4°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85%; opadu nie będzie.

Jutro, dnia 6. grudnia: św. Mikołaja. — św. Ekateryny.

Z dnia.

Z dnia i... nocy.

Zachorzał mi przyjaciel, przyjaciel wierny, zachorzał tak biedaczysko, iż wezwać potrzeba było pomocy lekarskiej.

Lekarz mojego przyjaciela mieszka przy „Batorej ulicy", a iżby się doń dostać, należało przebyć Halicką, to Whitechapel lwowskie, kędy od zmroku do rana niemal wałęsają się niepokutujące Magdaleny i ochoczy kandydaci na Rozpruwaczy...

Niebezpieczna więc wyprawa, aleć iść muszę... Przyjaciel zachorzał... Jestem już prawie w połowie drogi nucąc śliczny „refren" z „Ali Baby": „Dwudziestu hultai, dwudziestu jest nas"... gdy w tem staje przedemną niewyraźne wielce indywiduum i tubalnym odzywa się głosem:

— A pan tu czego?

— Do doktora... zachorzał mi przyjaciel.

— Wal pan inną drogą kiedyś cały, tu nasz „plac" nie pański...

Ja. Pozwolisz obywatelu, szlak ten jednak wszystkim wspólny...

On. To ci dopiero warjat; ja mu mówię „megaj" a on ci stoi na miejscu „fest", jak figura przed bernardynami!

Ja. Nie możesz mi tamować swobody obywatelu... Zawołam policyi!

On i trzech takichże innych (wybuchając razem śmiechem). Cha, cha, cha!!! Warjat, z mokrą głową, warjat! A bo to nam policya nowina!... A co to pan nie widział, nie słyszał jak przed „kandransem" Romaniuk i Iwamer pomacali dwóch „feldfeblów" i zdzielili jednego „pająka" co go tu licho przyniosło. Będzie nam tu jeszcze z „księżycowym panem" wyjeżdżał... Widzisz go, frajer!"...

Ja. Zbadawszy sytuacyę, przychodzę tedy do przekonania, iż szanowni obywatele wskazujecie mi wcale stanowczo kierunek przez Kilińskiego, Wały, plac Maryacki, Akademicką, Szymona, aż na Batorego...

Oni (razem) „Alis ajus", ale nas pan tu zostaw, Halickie, to nie wasze „maistrackie" lecz nasze „makabundzkie"...

W spuściźnie fortepianowej znachodzimy: luźnych utworów jak: Menuet, Rondo etc. 23, Waryacyj 16, Sonat i Fantazyj 22, czteroręcznych kompozycyj na jeden lub dwa fortepiany 11, koncertów z tow. orkiestry 30, Sonat lub duetów ze skrzypcami 45, Triów, Kwartetów i Kwintetów łącznie 11.

Styl ściśle kontrapunktowy, zawiły i uchu profana wprost nieprzystępny, styl stary, do zenitowego rozwoju przez J S. Bacha doprowadzony, uwolnił do pewnego stopnia z krępujących więzów K. F. Emanuel Bach, stworzywszy styl swobodniejszy, stanowiący jakby pomost do lirycznego, który do szczytu najwyższego podniósł Mozart.

Nazwa sama jasno tłómaczy, iż cechą dzieł Mozarta jest śpiewność, rzewność, serdeczne wylanie uczuć, — i dziwna rzecz — w tonacyach miękkich (moll) twórczość jego potęguje się nadzwyczajnie. — Mozart, twórca opery, twórca pięknego śpiewu, wyłowionego z gry uczuć i namiętności przeniósł i na fortepian wszystkie odczuwającego serca znamiona, i raduje się i smuci i tęskni i bawi się i kocha i lekko fruwa po powierzchni życia codziennego — jednem słowem, jak Haydn powiedział „mówi do serca". A jak w życiu całem, wyższy od wszelkich mizerot jego w najdotkliwszych wypadkach, zachował zawsze umysł wesoły, swobodny, tak i muzyka jego swobodna, przemawia z niej tęsknica — lecz nigdy zwątpienie; wyłoni się ból, lecz nigdy zgrzyt rozpaczy. Ztąd też forma w dziełach Mozarta pełna prostoty, szlachetna, jasna, przejrzysta, wszystkim dostępna. Zdania zaokrąglone, peryody wykończone, melizmatyczne przystroje powiewne pełne wdzięku i powabu, a gracyi i elegancyi harmonje jędrne a naturalne, chociaż nie braknie tam nowych, gwałtownych efektów. Zbył śmiało może postawić twierdzenie, że nie est nikt w stanie grać dobrze, to znaczy poprawnie i pięknie, kto nie gra dobrze Mozarta.

W utworach fortepianowych z współudziałem innych instrumentów nie zapomniał o nich, każdego indywidualność ściśle zachowując, a nie mówię już o koncertach, których w prawdziwem słowa znaczeniu jest twórcą, gdzie zdaje się, iż się słyszy symfonię ze współudziałem koncertującego fortepianu.

Tworząc tak i komponując dla kościoła i świata, pozostawało mu w końcu jeszcze jedno dzieło do spełnienia, o którem mawiał, iż pisze je dla siebie t. j. Requiem. Znaną jest powszechnie legendowa historya powstania jego, więc jej nie powtarzam.

„Piszę to requiem dla siebie", mawiał i powtarzał często, nie było mu już jednak danem w zupełności je wykończyć, przedwczesna śmierć bowiem wydarła go ludzkości 5. grudnia 1791 r. o godz. 2 w nocy. Przy łożu śmiertelnem leżała partytura, z której kilka godzin przed skonem ustęp „Lacrimosa dies illa" dogorywającym już głosem wśród łez śpiewał. „A co, nie mówiłem, że to requiem dla siebie piszę?" — wyszeptał.

Umarł w formalnej nędzy mistrz w chwili, kiedy Wiedeń cały rozkoszował w wdziękach „Fletu czarodziejskiego", a kasa teatralna z pracy jego najobfitsze zbierała plony. Umarł mistrz wielki, ale biedny; śmiertelne jego szczątki złożono do wspólnego z nędzarzami grobu! I do dziś stanowczo miejsca jego snu wiecznego nikt oznaczyć nie zdołał! Umarł, aby żyć — bo słusznie mówi biograf jego: „Gdziekolwiek wspominane są najszczytniejsze, najwybrańsze, najzasłużeńsze imiona w wszelkiej wszystkich czasów sztuce, tam jedno z pierwszych miejsc zajmuje Wolfgang Amadeusz Mozart".

Lwów 5. grudnia 1891.

Władysław Wesslaczyński.

Ja. Miło mi bardzo pożegnać zacnych tubylców-obywateli.

Oni (pomrukując). A za Romaniuka i Iwamera to się jeszcze porachujemo!

Przez ten czas przyjaciel mój wierny szczęśliwie ozdrowiał, wszakże pozbawiony tak długo pomocy lekarskiej mógł niemniej pomnożyć grono aniołków...

tc.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** „Przeszkoda“, taki jest tytuł najnowszego utworu scenicznego Daudeta wystawionego wczoraj z uznania godną starannością na scenie lwowskiej. Temat: dziedziczność psychologiczna i moralna, rozwijany już u nas dawno przez Szymanowskiego, później przez Ybsena, ostatnio zaś w Czechach („Do życia“, Vrhlicky). Brak miejsca nie pozwala dziś sprawozdawcy zatrzymać się dłużej nad rzeczą tą w wysokim stopniu zajmującą, pisaną mistrzowskiem bądź co bądź piórem. Zaznaczymy tylko na razie rzetelne powodzenie „Przeszkody“ słuchanej przez liczną publiczność z gorączkową ciekawością. Trójca wykonawców ról głównych: Stachowiczowa, Cichocka, Woleński ma w sukcesie tym wielką zasługę, grając iście koncertowo. Postacie drugorzędne opracowane też były najtroskliwiej. Radzimy każdemu zwolennikowi teatru i literatury poznać się bliżej z uwagi godną rzeczą Daudeta, który, mimo chore prądy chwili, nie przestał i nie przestanie nigdy być serdecznym poetą! *Q.*

— **Repertoar teatralny:** Dziś w sobotę „Żydówka“ opera w 5 aktach Halevy'ego, pierwszy występ Ignacego Warmutha, i drugi występ panny Adrjanny Busi i pana Juliana Jeromina. — W niedzielę popołudniu „Dwie sieroty“ dramat w 5 aktach a 8 obrazach O. Feuilleta; wieczór „Ptasznik z Tyrolu“ operetka w 3 aktach Zellera.

Dział ekonomiczny.

— **Z giełdy zbożowej.** Na wiedeńskim targu zbożowym notowano 4. bm. następujące ceny: pszenica na wiosnę 11·57, żyto na wiosnę 11·38, owies na wiosnę 7·03, kukurudza na maj 6·62.

— **Wiedeń** dnia 5. grudnia (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.56, żyto na wiosnę 11.35, owies na wiosne 6.99.

Ostatnie wiadomości.

Pisma berlińskie donoszą, że car odmówił przyjęcia deputacyi szlachty, która prosić go miała o nadanie konstytucyi. Wiadomość o takiej deputacyi jest arcywątpliwą.

Przywódcy pruskiego stronnictwa konserwatywnego poruszyli myśl rekonstrukcyi programu swego na zasadzie ściślejszego konstytucyalizmu. *Post* pochwala ten plan, zaznaczając, iż należy koniecznie zaznaczyć, że absolutyczne tendencye nie znajdą w żadnem stronnictwie poparcia.

Mosk. Wied. donoszą, że klęska głodowa coraz groźniej się szerzy we wszystkich prawie guberniach centralnych carstwa. Nikt obecnie nie sprzedaje chleba, którego za najwyższą nawet cenę nie dostanie. Równocześnie zaś leży dotychczas na stacyach kolei Władikawkazk-Roztow więcej niż 6 milionów pudów żyta, których dla braku wagonów nie można dalej transportować. Ażeby dać ludności sposobność zarobku postanowił rząd rozpoczęcie budowy nowych dróg i regulacye rzek na terytoryum głodowem. Kierownictwo robót objemie znany generał Anenkow. Równocześnie złożono komisye, nadzorujące rozdzielanie wsparć, przy którem odkryto wielkie nadużycia.

Agence de Constantinopole zaprzecza doniesieniu berlińskiej *Kreuz Ztg.*, jakoby Porta odstąpiła Francyi obszer ziemi w południowej Arabii naprzeciw wyspy Perim.

Od 15. bm. zacznie w Bukareszcie wychodzić wielki dziennik *Confederation balcanique* prawdopodobnie w duchu rosyjskim.

Według *Timesa* wiadomości o powstaniu w Chinach są przesadne, atoli ludność Pekinu zachowuje się wobec Europejczyków wrogo, obrzuca ich kamieniami i t. p. Ambasador angielski wniósł protest do rządu chińskiego. Wielu krajowców opuściło stolicę, chroniąc się do Tien-Tsin.

Komendant dystryktu Kinchow doniósł urzędowo, iż 27. i 28. listopada, na czele licznego wojska stoczył bitwę z powstańcami i pobił ich. W bitwie zginął przywódca powstańców i 600 ludzi. Komendant okręgu Jeho stoczył podobno także zwycięzką bitwę z powstańcami.

Poseł chiński w Paryżu potwierdził wobec ministra spraw zewnętrznych Ribota, iż rząd w Pekinie ma pewność, że powstanie rychło zostanie stłumionem. Francya i Anglia wysłały łodzie kanonierskie do Tien-Tsin.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.“)

Wiedeń 5. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w ciągu dalszym obrad przy tytule „koleje państwowe“ p. Ludwig mówił o taryfach strefowych, które wprawdzie dają pewne ulgi jeżdżącej publiczności, utrudniają atoli używanie pociągów pospiesznych. Dziesięcioprocentowa dopłata, jak we Włoszech, wystarczyłaby. Mowca domagał się także upaństwowienia kolei południowej.

Następnie mówił p. Steinwender o wadliwościach i nieporządkach panujących na kolei południowej, twierdząc, że tylko prasa kapitalistyczna występuje przeciwko jej upaństwowieniu. Kolej południowa posiada dużo braków, taryfy są wysokie, publiczność bywa wyzyskiwaną, urzędnicy licho są płatni.

P. Stoehr przemawiał w sprawie budowy nowej kolei do Karlsbadu, a p. Kaizl surowo krytykował obecną politykę kolejową. Udowadniał on cyframi, że obecny zarząd kolei państwowych jest zły i że nakłada na państwo, a właściwie na płacących podatki, wielkie ciężary. Budżet 17 milionów na pokrycie wydatków na rok 1892 jest nieprawdziwy, właściwie deficyt wynosi 32 miliony. Cała polityka taryfowa jest złą. Przez zmniejszenie taryf transportowych zyskują tylko bogaci handlarze, a nie konsumenci, a przytem ponosi państwo wielkie szkody. Mowca wzywał min. Steinbacha, aby gospodarce tej położył koniec. Żądał on w dalszym ciągu decentralizacyi zarządu kolei państwowych. Nie należy przy lada sposobności występować z rzekomemi interesami armii. W końcu domagał się zaprowadzenia przy dyrekcyach krajowych radców kolejowych.

Po wniesieniu licznych rezolucyj i życzeń specyalnych dyskusyę przerwano. Między innymi wniósł p. Lienbacher o zmianę ustawy o zarazach bydlęcych.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń 5. grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym ciągu debaty budżetowej przemawiał p. Kaftan za decentralizacyą kolei i za utworzeniem fachowej szkoły dla urzędników kolejowych.

Reprezentant rządu szef sekcyi Wittek odpowiadał na wywody wczorajszych i dzisiejszych mowców.

Z ważnych powodów nie może rząd odpowiedzieć na podniesione przeciwko kolei południowej zarzuty, musi jednakże stanowczo zaprzeczyć, jakoby podróż tą koleją była niebezpieczna. Na wszystkich kolejach Austryi przedsięwzięto już co potrzeba, aby ruch był bezpieczny.

Co się tyczy decentralizacyi kolei, powołuje się p. Wittek na to, co powiedział minister handlu.

Niebawem skończą się rokowania w tej sprawie i będzie można podać bliższe szczegóły.

W kwestyi taryfowej nie można także wydać stanowczego sądu, gdyż dotychczasowe prowizoryczne, chwiejne rezultaty nie dają ku temu podstawy.

Rząd nie może zniżać taryfy dla wszystkich transportów zboża, gdyby bowiem wszystkim transportom zboża przyznał takie ulgi, jak transportom sprowadzanym przez młyny, wówczas zmniejszyłyby się dochody państwowe o milion zł. Nowa taryfa za przewóz zboża wejdzie w życie z d. 1. stycznia 1892.

Następnie zabrał głos p. Szczepanowski jako mowca jeneralny, aby mówić o budowie kolei lokalnych a przy tej sposobności odpowiedzieć na wywody Neuwirtha i Steinbacha.

Wiedeń d. 5. grudnia. Komisya podatkowa obradowała wczoraj dalej nad wnioskiem p. Plenera o ulgach podatkowych.

P. Szuklje zwalczał ten wniosek, który zachwiać może równowagę w budżecie. Co się tyczy wniosku p. Pattaja, żąda mowca, aby rząd cyframi wykazał, jaki skutek wywrze przyjęcie tego wniosku.

P. Kramarz popiera wniosek p. Plenera, proponuje jednak, aby zarówno nad wnioskiem p. Plenera, jak i nad wnioskiem p. Pattaja, przejść do porządku dziennego i wezwać rząd, aby przedłożył nowy projekt ustawy o podatku zarobkowym.

Przemawiali jeszcze pp. Menger i Doblhoff, poczem zamknięto dyskusyę i przystąpiono do wyboru referenta.

Wybrano nim p. Abrahamowicza.

Członkowie zjednoczonej lewicy oddali próżne kartki głosowania.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Warszawa d. 5. grudnia. Wczorajszej nocy napadła banda złoczyńców pociąg towarowy na kolei wiedeńsko-warszawskiej, koło przystanku Włochy, niedaleko Warszawy, oderwała od pociągu jeden wagon i zrabowała znajdujące się w nim towary. Sługa stacyi wezwał telegraficznie stacyę warszawską o pomoc. Żandarmi przybyli jeszcze na czas, ale rabusiom udało się uciec, z pozostawieniem zrabowanych rzeczy.

Wiedeń d. 5. grudnia. Sejm dolnoaustryacki zbierze się d, 9. b, m. tylko dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. Finalnie będzie budżet dopiero na sesyi wiosennej załatwiony.

Cieszyn d. 5. grudnia. Dotąd przybyło 40 delegatów, spodziewanych jest przeszło 70. Zjazd zapowiada się świetnie. Jutro w czytelni polskiej wieczorek mickiewiczowski. Pojutrze wspólna wieczerza. Oczekiwani są członkowie lewicy. Polaków przyjmowano serdecznie.

Budapeszt dnia 5. grudnia. W Izbie deputowanych minister Csaky przedłożył projek ustawy o uregulowaniu płac nauczycieli i nauczycielek publicznych szkół ludowych. Projekt przekazano komisyom: szkolnej i finansowej.

Berlin dnia 5. grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* ostro krytykuje rozprawy włoskiej Izby posłów nad kwestyą kościelną, zowie interpelacye co do polityki kościelnej odgrzewaniem kwestyi rzymskiej i w końcu powiada: Irredentyści i radykały usiłowali nielojalnie skrytykować prawidłowe i przyjaznemi uczuciami dla Włoch tchnące oświadczenia Kalnokiego.

Berlin d. 5. grudnia. Wraz z traktatami handlowemi przedłożoną będzie rajchsratowi obszerna statystyka handlowa. Twierdzenie, jakoby Giers podczas swego pobytu tutaj rozwodził się nad sprawami politycznemi, jest czczym wymysłem. Usiłował tylko przedstawić porozumienie francusko-rosyjskie jako pokojowe, a zresztą milczał. Wszelkie bowiem usiłowanie przywrócenia bliższych stosunków między Rosyą i Niemcami rozbiłoby się nieuchronnie o niezaprzeczony fakt sojuszu francusko rosyjskiego. Spraw finansowych i ekonomicznych nie ważył się Giers nawet poruszać już dlatego, że na dotyczące napomknięcie ze strony Rosyi dano wręcz rekuzę.

Berlin d. 5. grudnia. Według listu nadeszłego od jeziora Wiktorya-Nyanza, Emin basza już od trzech miesięcy znajduje się w Wadelai (której to prowincyi niegdyś egipskiej był gubernatorem). Pozostałe w Wadelai wojska egipskie uradowały się jego przybyciem i wyruszyły po niego. W Wadelai jest tyle jeszcze karabinów, że Emin basza będzie mógł stanąć na czele 9.000 wojska. (Styczność Wadelai z Egiptem przerwali dawno mahdziści).

Berlin dnia 5 grudnia. Parlament ukończył drugie czytanie noweli o kasach chorych, przyjął ją według przedłożenia komisyi, a tylko za zgodą Bättichera zmienił termin komisyjny wprowadzenia noweli w życie z 1 października 1892 na 1 lutego 1893

Kolonia dnia 5. grudnia. *Köln. Ztg.* donosi, że rumuński następca tronu odjeżdża jutro do Londynu. Stan zdrowia królowej rumuńskiej poprawił się bardzo znacznie tak, że królowa niebawem powróci do zamku swego w Sinai, jeżeli tylko pogoda sprzyjać będzie.

Paryż dnia 5. grudnia. W tutejszych kołach rządowych obawiają się, że propozycya Francyi względem wspólnego postępywania mocarstw w Chinach, spełznie na niczem z powodu niezgody mocarstw. *Figaro* prawi o sojuszu Angliii z Chinami przeciw Rosyi wymierzonym, i nawet podaje niektóre punkta dotyczącego traktatu.

Paryż d. 5. grudnia. Wedle tutejszych dzienników, „buntownicze“ postępowanie wysokiego kleru od skazania arcybiskupa z Aix, wywołało zupełną zmianę w sytuacyi wewnętrznej, Rząd wydaje się dzisiaj więcej skłonnym do spełnienia żądań radykałów. Na przyszły piątek zapowiedzianą jest wielka dyskusya kościelna, do której przewódzcy wszystkich stronnictw się zapisali. Rząd na razie jest zdecydowany nie obsadzać wakujących biskupstw. Dotychczas zapisało się do zapowiedzianej rozprawy 22 mowców. Wątpię, iżby ona wydała wynik doniośleiszy nad wezwanie do rządu, aby przeciw wojowniczemu duchowieństwu energicznie wystąpił. Wielu republikanów pragnie odłożony dawno projekt ustawy o stowarzyszeniach duchownych nanowo postawić na dziennym porządku.

Paryż d. 5. grudnia. Francya i Anglia wysłały kanonierki na wybrzeża chińskie.

Paryż d. 5. grudnia. Cesarz Brazylijski Don Pedro umarł dziś w nocy o godz. 12 minut 40.

Rzym d. 5. grudnia. Na posiedzeniu większości parlamentarnej Izby deputowanych uchwalono, ażeby natychmiast spowodować Izbę do powzięcia uchwały, w przedmiocie polityki wewnętrznej i polityki kościelnej.

Na posiedzeniu byli obecni: Rudini, Nicotera i Luzatti. Rudini stwierdził zupełną jednomyślność gabinetu.

Rzym d. 5. grudnia. Papieskie dzienniki wyrażają wielkie ubolewanie, że chrześcijańskie mocarstwa Europy spokojnie patrzą na rzezie chrześcijan w Chinach.

Londyn dnia 5. grudnia. „Biuro Reutera“ donosi: Nadeszła od posła angielskiego w Pekinie depesza, stwierdzająca doniesienia o rzeziach. Wyrznięci chrześcijanie byli to jednakowoż sami krajowcy; nie zamordowano żadnego misyonarza. Doniesienie *Figara* o sojuszu angielsko-chińskim jest zmyślone.

Po zamknięciu zgromadzenia w Limerick (w Irlandyi) Billon i O'Brien odjechali. Na dworcu kolejowym wygwizdali ich parnelliści, na których jednak napadli z kijami maccarthyści i przyszło do krwawej bójki. Kilku rannych musiano odwieźć do szpitala.

Wiedeń dnia 5. grudnia godz. 1 min. 52 po południu. Akcje kredytowe 275·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 63·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 318 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·—. Akcje Unionbanku 215·25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 277 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 84·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 279·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237·50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 152·72. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 155·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 218·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 191·80 Akcje Bankvereinu 104 75. Rosyjski rubel papierowy 114·75.

4²/₁₀% renta wspólna 91 67. 5% renta austr. papierowa 102·40. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104·—. 5% renta węg. papierowa 100·95. Napoleondory 9 36. Marki niem. 57·98

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. Grudnia (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 25	207·25
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	236·50	239.50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	314·—	320·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·30	101·—
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107·70	108·40
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96·50	97 20
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95 80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·60	95·30

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	55·—	57·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·75	92 45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·50	101·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·50	98.20
„ „ 4%	91·—	91·70

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9 30	9.40
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·21	1 31
Rubel rosyjski papierowy	1·14¼	1·16¼
100 marek niemieckich	57·60	58·15

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Dla palaczy!

Cygarniczki papierowe
z ozdobnemi elastycznemi piórkami.

Brązowe i kolorowe, długie	ct. 45
Białe, mocne	„ 50
Kawalerskie z sylwetkami	„ 50
„ gładkie	„ 60
„ „ glace	„ 70
„ kolorowe z obrazkami kart	„ 60
„ „ dobierane	„ 65

Nowość! Białe, gładkie, mocne, 25 ctm. długie, dla **cierpiących na oczy** złr. 1 20.

Wszystkie w pudełkach po 100 sztuk starannie dobierane.

Cygarniczki „Virginia“ za 100 sztuk 25 do 50 ct. Sporządzam różne napisy, monogramy, herby, ogłoszenia.

Wielki skład **tutek cygaretowych** za 1000 sztuk złr. 1 60. 3032

Skład towarów papierowych

EDWARD BOSCHAN

Wiedeń, I., Hohenstaufengasse 2

naprzeciw Länderbanku.

Zamawiającym ponad 5 złr. posyłam franco.



Specjalności w wyrobie strun do cyter i skrzypiec.

BRACIA KIRCHNER

fabrykanci instrumentów muzycznych, **Wiedeń, XVIII., Währing, Schulgasse 10**

polecają bogaty asortyment wszystkich gatunków strun do cyter i skrzypiec, gitar wiolin; stołów resonansowych i innych przedmiotów wyłącznie własnego wyrobu.

Odznaczenia. Cesarz austrjacki udzielił nam złoty medal z napisem „Viribus unitis“ jako pierwszą nagrodę na wystawie światowej i przemysłowej.

Wynalazcy nowej, wiedeńskiej konkurencyjnej cytry koncertowej.

Wioliny, gitary, mandoliny zawsze na składzie. Cytry szkolne od złr. 10 i wyżej aż do cytr koncertowych po złr 150 za sztukę. Skrzypce do nauki począwszy od złr. 3·50. Zamówienia prosimy adresować **wprost** do nas: **Wiedeń, Währing, Schulgasse 10.** Rozsyłka na cały świat w wielkich i małych partjach. Cenniki na żądanie franko. 2837

3049

Wielki zarobek

można osiągnąć zapomocą racyonalnego wyzyskania fachowych informacyj giełdowych. Redaktor pewnego poczytnego i szanowanego fachowego pisma finansowego wychodzącego w Wiedniu, który dzięki swoim licznym stosunkom miewa zawsze najlepsze i pierwszorzędnego znaczenia informacye giełdowe — gotów jest udzielać takowych kapitalistom w zamian za pewien udział w grze. Zapytania adresować: „Gewinn 3006. Poste restante. Wiedeń IX. Porzellangasse. Oferty podnosi tylko za kwitem z poczty. Listy bezimienne nie będą uwzględnione.

Jedyna fabryka
w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2954

Łamigłówka.



Wszystkim, którzy chcą **długie zimowe wieczory** w przyjemny spędzać sposób, polecamy kupić jedną z czterech Richterowskich zabawek do układania, znanych pod następującemi nazwami:

✖ Łamigłówka ✖ Męczydusza ✖
✖ Zadania łukowe ✖ Pitagoras ✖

Męczydusza.



Do każdej zabawki dodanym jest zeszycik z licznymi bardzo zajmującymi zadaniami; już rozwiązanie jednego zadania może podać przyjemną rozrywkę na kilka godzin, jak o tem świadczy następujący list. — Pan Teodor Kremser, asystent budownictwa w Pradze, pisze między innemi: „Przed kilku dniami kupiłem sobie anonsowaną przez Pana nadzwyczaj zajmującą zabawkę „Łamigłówkę“. Nadmieniam przy niniejszej okazyi, że z pomiędzy wszystkich tak zwanych zabaw dla ćwiczenia cierpliwości i dla rozrywki nie znalazłem żadnej, któraby równie była tanią i zajmującą jak „łamigłówka“. Podziwiać trzeba rzeczywiście, w jak różnorodny sposób może być kwadrat rozłożonym, jak różnorodne figury dają się układać z tych siedmiu kamyków. Zajmując się rozwiązywaniem zadań często aż do pierwszej godziny w nocy udało mi się w ciągu jednego tygodnia odgadnąć wszystkie figury z pierwszego zeszycika, tylko jednego J nie potrafiłem jeszcze złożyć...“

Cena każdej z tych zabawek wynosi 35 ct., wydatek, na który się może każdy odważyć. Kto się już znajduje w posiadaniu „Łamigłówki“, niechaj sobie sprawi także i trzy inne zabawki. Prawdziwe tylko „z kotwicą“

KOTWICZNE SKRZYNKI BUDOWLANE RICHTERA

Wiele tysięcy rodziców uznało wysokie wychowawcze znaczenie tych znamienitych skrzynek budowlanych; nie masz lepszego i bardziej zajmującego środka do zabawy dla dzieci i dorosłych!



Jaśnie oświecony Pan Franciszek Józef Auersperg, książę i dziedziczny marszałek krajowy Tyrolu, c. i k. komorzy itd. donosi: *„Przyjmij Pan wyrazy mego uznania i zupełnego zadowolenia za nadesłaną dla mych dzieci kotwiczną skrzynkę budowlaną.“*

Pan baron Kraus z Brzezowic kończy swój list następuącem krótkiem, lecz trafnem zdaniem: *„Pańskie kotwiczne skrzynki budowlane stanowią najdowcipniejszą zabawkę dziewiętnastego stulecia dla małych a nadzwyczaj przyjemną rozrywkę dla wielkich dzieci!*

Pan profesor **Ant. Madiera,** c. i k. radca szkolny w **Pradze** pisze nam dnia 23 sierpnia 1886, co następuje: *„Mogę więc śmiało i z czystem sumieniem polecić kotwiczne skrzynki budowlane Richtera wszystkim rodzicom, zaczem przemawia i ta okoliczność, że skrzynki te zostały wyszczególnione w Karlinie (Pradze) na wielkiej wystawie środków naukowych pierwszą nagrodą“.*

Pan **Dr. Hirsch Ede z Budapesztu** donosi: *„Kupiłem dla mego chłopca budowlaną skrzyneczkę z fabryki N. N.* lecz kamyki takowej były tak porzyste, że musiałem je wyrzucić. Gdy atoli mój chłopak dostał Pańską skrzyneczkę Nr. 4, to musiałem i dla mej córeczki takową sprawić. Również najstarszy mój syn (a wyznaję otwarcie i ja sam) znajduje wielkie upodobanie w budowaniu; proszę więc przesłać i dla niego... W końcu zauważę, że kotwiczne skrzynki budowlane Pańskiego wyrobu odpowiadają celowi, dla którego są przeznaczone, jak najzupełniej, bawią bowiem i pouczają.*

Pan **Maciej Urbanowicz** z Sambora w Galicyi donosi: *„Otrzymaną od Pana kotwiczną skrzynkę budowlaną uważam za najznakomitszą i najprzyjemniejszą zabawkę dla dzieci. Życzyć by należało, aby zabawka tak się rozpowszechniła, iżby wszystkie dzieci posiadały te doskonałe kotwiczne skrzynki Pańskiego wyrobu“.*

Pan **Dr. Hrys,** c. k. dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Pradze, pisze: *„O pożyteczności skrzynek budowlanych F. Ad. Richtera & Co. we Wiedniu, przekonałem się na własnem dziecku i mogę je wszystkim jak najlepiej polecić. Różne numera tych skrzynek dostarczają dzieciom tyle materyału do szlachetnej rozrywki! Zabawę tę można nadto ciągle ożywiać i odnawiać za pomocą skrzynek dopełniających*

Pan **K. Rudnicki,** właściciel dóbr Łukowicy p. Limanowa w Galicyi pisze między innemi: *„...Jest to jedna z najwięcej zajmujących zabawek dla dzieci...“*

Dalsze świadectwa i dokładne objaśnienia o każdej pojedyńczej skrzyneczce i pewyżej wspomnianych zabawkach pomieszczone są **w pięknie ilustrowanym cenniku,** który powinniby wszyscy rodzice jak najprędzej zamówić u podpisanej firmy, aby mogli zawczasu **prawdziwie dobry upominek na św. Mikołaj lub na Gwiazdkę** wybrać i zamówić — Wszystkie skrzynki budowlane **bez** fabrycznej marki „kotwicy“ są to zwyczajne, jako dopełnienia bez najmniejszej wartości, imitacye; należy więc zawsze żądać i przyjmować tylko 3020



kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

które jak dawniej tak i teraz stoją na niedoścignionej wysokości **i są jedyne, które można prawidłowe dopełniać;** dostać można we wszystkich lepszych składach z zabawkami po cenach od 35 ct. do 5 złr. i wyżej.



F. Ad. Richter & Cie.,

pierwsza austryacko-węg. ces. i król. uprzywil. fabryka skrzynek budowlanych.

Wiedeń, I. Nibelungen 4; Rudolstadt w Turyngii; Olten w Szwajcaryi; Rotterdam, Jonkerfraustr. 42; Bruxelles-Nord, rue St. Lazare 39; Londyn E. C., 1-2 Railway Place, Fenchurch-Street; New-York, 310 Broodway.

Cennik
z nowemi wspaniałemi budowlami
bezpłatnie i franco.

Do nabycia w składach tytoniu i magazynach galanterji

Najlepszą

BIBUŁKĄ CYGARETOWĄ

jest prawdziwy

LE HOUBLON

najnowszy fabrykat francuski

PP. CAWLEY & HENRY w Paryżu

Jako najlepszy zalecają go pp.: 2887

Dr. J. J. Pohl, E. Ludwig, E. Lippmann profesorowie chemii na uniwersytecie w Wiedniu. — **Dr. Nęcki, O. Bujwid, W. Skabiczewski** profesorowie chemii w uniwersytecie w Warszawie.

Medal srebrny z wystawy w Paryżu 1889.

Sprzedaż hurtowna: 17. rue Béranger, w Paryżu.

2941

Kuracja wzmacniająca

dla mężczyzn. Prospekty rozsyła na żądanie gratis i franco
Dr. Carl Altmann, Wien, VII., Mariahilferstrasse 70.

Najnowsze pióra

tak zwane 2862

„Gross-Wien-Feder“



Nr. 339 EF & F.

Bardzo trwałe, przyjemnie elastyczne, do biura i korespondencji przydatne, z najlepszej stali, popielate, w ładnych szkatułeczkach, po jednem „Gross“.

CARL KUHN & Co., WIEN.

Dostanie w każdym magazynie materjałów do pisania.

Ks. Kneippa oryginalna czysto lniana

trykotowa bielizna zdrowia

na porę zimową.

Równomierna temperatura, przyjemne w noszeniu.



Pierwsza austr. mechaniczna fabryka **wyrobów trykotowych i płóciennych**



L. Kapferer & Co.,
Wien, XVII., Ottakringerstr. 20.

Główne składy: *we Lwowie:* J. Drexler i Synowie, F. S. Bardasz; *w Jarosławiu* Otton Förster i Spł.; *w Przemyślu* Janowski & Strzyżowski; *w Brodach* B Louker; *w Kołomyi* W. Sedlaczek; *w Drohobyczu* M. Bałanda; *w Samborze* Bukowczyk & Milewski; *w Jaśle* T. W. Brąglewicz; *w Sanoku* J. Barański. 3015

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli na każdej sztuce znajduje się podpis ks. Kneippa.

BROCKMANNA KREZOLINA

ulepszony Creolin
Marka: K. H. Brockmann.

najlepszy i najtańszy **środek przeciwgnilny, przeciwpasożytny i odwaniający w parchach, świerzbie, grudzie końskiej, grudzie psiej, zarazie pyska i racic.** Zbadany i polecony przez c. i k. wojskowy zakład weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. — 26 kilo 16 złr., 10 kilo 7 złr. Pocztowa Paczka 5 kilo brutto złr. 3·50. Próbna butelka 400 gr. 50 ct. 2272

Brockmanna Balsam krezolinowy (maść)

uznany jak żaden inny środek **w ranach wszelkiego rodzaju,** świerzbie, raku strzałek, gniciu strzałek, najznakomitszy **środek do konserwowania kopyt.** Z powodu taniej ceny znajduje maść krezolinowa w praktyce weterynarskiej bardzo rozległe zastosowanie. 1 paczka ½ kilo złr. 1·10. 100 gramów 45 ct.

Główny skład rozsyłkowy: **Fr. Jan Kwizda, apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem,** a. i k. austr. i król. rum. nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

Najnowszy ludowy środek pożywny.



Pakiet ½ klg 25 ct.
„ 200 grm. 10 „
„ 100 „ 5 „

2958

Kathreiner'a
Kneippa Kawa słodowa
słód ze smakiem kawy

zmięszana do połowy z kawą ziarnistą, **nie zdradza niczem swojej obecności,** używana zaś bez domieszku

jest napojem bardzo przyjemnym i pożywnym środkiem leczniczym

dla niedokrewnych, dotkniętych błednicą, cierpiących na żołądek, nerwy, tudzież dla kobiet i dzieci.

Sprzedają we Lwowie: Karol Bałłaban, Karol Bayer, St. Markiewicz, A. Langner. Zastępca W. Zacharjasiewicz. W Brodach: M. Mach, R. Slitzker, Witkowski i Spł., zastępca J. B. Friedmann Wd W Przemyślu E. Witkowski, w Stanisławowie T. Szawiński, w Tarnowie Tadeusz Scharff.

3902 **Herbabnego ekstrakt roślinny**

„Neuroxylin.“

do wcierań bezbolesnych.

Działanie Neuroxylinu zbadano w aptekach cywilnych i wojskowych, a najpierwsze powagi lekarskie wydały orzeczenie, że jest on niezrównanym środkiem **we wszystkich stanach chorobowych (nie zapalnych)** powstałych wskutek przeciągu lub **zaziębienia kości, stawów i muskułów,** które świeżo się objawiły lub też perjodycznie od czasu do czasu powracają, niemniej **w bolach nerwowych,** które Neuroxylin łagodzi lub radykalnie leczy, a prócz tego działa wzmacniająco na cały system muskularny.

CENA flakonu NEUROXYLINU **(zielono opakowanego)** 1 złr., **mocniejszego gatunku** (opakowanego różowo) na gościec, reumatyzm i porażenie 1 złr. 20 ct., pocztą za 1—3 flakonów o 20 ct. wyżej za opakowanie.

Prawdziwy **tylko** wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy do nabycia *we Lwowie:* w aptekach: Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego; *w Krakowie:* Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; *w Białej:* J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; *w Bursztynie:* A. Braunstein; *w Brzeżanach:* A. Durst; *w Borszczowie:* M. Niemczewski; *w Czerniowcach:* J. Mahl, dr. J. Barber, W. v. Alth; *w Dorna Watra:* F. Fritsch; *w Drohobyczu:* J. Aichmüller apt.; *w Gurahumora:* E. Botezat; *w Horodence:* M. Axentowicz; *w Jarosławiu:* J. Rohm i Grzymała; *w Jaśle:* R. Palch; *w Kimpolung:* F. Fritsch; *w Kołomyi:* J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br Witosławski; *w Kopyczyńcach:* M. Reder; *w Krynicy:* H. Nitribit; *w Mielcu:* A. Pawlikowski; *w Niżankowicach:* W Włodzimirski; *w Podwołoczyskach:* D. Schneider; *w Przmyślu:* A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; *w Przemyślanach:* Z. Baranowski; *w Radowcach:* J. Bosignon i Decani; *w Sadagórze:* Rubinowicz; *w Śniatynie:* F. Niemczewski; *w Stryju:* L Gärtner; *w Suczawie:* D. Bottuschan i J. Schmied; *w Sanoku:* F. Giela; *w Stanisławowie:* A. Beil, J. Macura i A. Strzemecki apt.; *w Samborze:* Aleksiewicz apt.; *w Storożyńcu:* H. Füllenbaum; *w Tarnopolu:* M. Krzyżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; *w Tarnowie:* St. Pawłowski; *w Ustrzykach:* J. Riedl; *w Wilamowicach:* F. Schneider; *w Winnikach:* K. Baumann; *w Żółkwi:* w c. k. aptece obwod. A. Dadlec.

Nowy racjonalny proceder. 2395
Świadectwa najlepszych lekarzy.
Bez złych następstw i bez lekarstw.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej polecamy świeżo wyszłe 21 wydanie broszury

Romana Weissmanna:

O chorobach nerwów, paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.

Do nabycia bezpłatnie w aptece K. Krzyżanowskiego we Lwowie.

Wielki krach!

Stosunki **Nowego Yorku i Londynu** oddziałały ujemnie i na europejski ląd stały, i z tego też powodu jedna z największych fabryk wyrobów srebrnych czuła się zniewoloną wszystkie jakie posiadała zapasy wysprzedać, a raczej rozdarować, wyłącznie tylko za zwrotem kosztów produkcji.

Podpisanemu polecono zająć się tą wysprzedażą.

Darowuję przeto każdemu, bez względu czy jestto człowiek **majętny** czy **ubogi** następujące przedmioty za zwrotem odszkodowania w kwocie **złr. 6 60** a mianowicie:

6 sztuk najlepszych noży stołowych, z okniem angielskiem,
6 sztuk amerykańskich patentowanych grabków jednolitych.
12 sztuk „ „ łyżek jednolitych,
1 sztukę „ „ chochelki do sosów, jednolitej,
1 sztukę „ „ chochelki do śmietanki „
6 sztuk angielskich tacek na szklanki „Victoria“,
6 sztuk angielskich podstawek „Victoria“,
2 sztuki wspaniałych stołowych lichtarzy,
1 sztukę sitka do herbaty, 2929
1 sztukę przyrządu do cukru,

Razem **42** sztuk. — Powyżej wymienione przedmioty kosztowały dawniej przeszło 40 złr., a dziś można je nabyć za **złr. 6·60.** Amerykańskie patentowane srebro jest to metal na wskróś biały, zatrzymujący swój połysk nawet po 25 latach używania, co zresztą każdemu poręczamy. Jako najniezawodniejszy dowód, że ogłoszenie powyższe **nie jest żadnem oszustwem,** niechaj to służy, że zobowiązuję się towar posłany — jeżeliby się nie podobał — natychmiast odebrać, a zapłaconą kwotę zwrócę.

Nikt nie powinien zaniedbać tej jedynej sposobności, aby się tanio zaopatrzyć w podobnie wspaniały garnitur. — Rozsyłka tylko za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. — **Przedewszystkiem godny polecenia proszek do czyszczenia powyższych wyrobów, za pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.**

P. Perlberg's Agentur
der vereinigten amerikanischen Patent-Silberwaaren-Fabrik
Wien, II., Rembrandstrasse 33.

Wyciąg z podziękowań:

Ponieważ z nadesłanego mi garnituru jestem zupełnie zadowolony — proszę o jeszcze jedną przesyłkę. *Antoni Santifaller,* rzeźbiarz.
St. Ullrich (Tirol), 1./10 1891.

Z przesyłki pańskiej jestem bardzo zadowolony i proszę jeszcze o taką samą. *Theres Stelzer.*
Oberndorf (a./d. Salzach) 18./11. 1891.

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. und k. Apostolischen Majestät.

Reich ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XV. STAATS-LOTTERIE

für gemeinsame Militär-Wohlthätigkeitszwecke.

3.091 Gewinnste im Gesammtbetrage von 170.000 Gulden,

und zwar:

1 Haupttreffer mit 100.000 fl., mit 2 Vor- und 2 Nachtreffern a 500 fl., 1 Treffer mit 15.000 fl., ein Treffer mit 5000 fl.

1 Treffer zu 4000 fl., 1 Treffer zu 3000 fl., 1 Treffer zu 2000 fl., 1 Treffer zu 1000 fl. und 80 Treffer zu 100 fl. in Barem, endlich Seriengewinnste im Gesammtbetrage von 30.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 29. December 1891.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock im Jakoberhoffe, sowie bei den zahlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, October 1891.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction
Abtheilung der Staats-Lotterie.

2905

Nowość!

WODA MARSZAŁKOWSKA

wynalazku

Jana Ihnatowicza

flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość!

Nowość! Nowość!



Cóż u djabła! znowu masz nowe ubranie kolego, ty się chyba rujnujesz na krawca?

— Właśnie, że nie. Dawniej krawiec pochłaniał znaczną część moich dochodów — ale teraz kupuję „Benzolinar“, a mój chłopiec dokonywa reszty.

— „Benzolinar“ ?! cóż to takiego?

Benzolinar sądownie zaprotokołowany, gubi wszystkie plamy na aksamicie, jedwabiu, suknach itp., nie zmieniając zupełnie koloru odnośnego materjału. Czyści wybornie wyłogi mundurowe, galony, złoto, kość słoniową, słowem, wszystko, dlatego też nie powinno go braknąć w żadnym domu.

Benzolinar sprzedają prawie wszystkie magazyny droguerji po 30 i 60 ct. za oryginalną flaszkę.

Chem. fabryka Wilh. Roloff, Lipsk.

Jeneralny reprezentant dla Austro-Węgier:

Leopold & Franc. Reiner

Droguerja lekarska
w Budapeszcie, Königsgasse 41.

2648

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).